PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 53 — ROK VIII ŁÓDŹ, SOBOTA 1 i NIEDZIELA 2 MARCA 1952 ROKU CENA 10 GR

„Siła kraju jest w ramieniu ludu, a lud polski od wieków upomina się o wydarte sobie prawa. Postawmy na miejsce szlachty powszechność mieszkańców, usuńmy wszelkie kastowe odosobnienia, a znajdziemy... prawdziwą ludu zasadę"

Joachim Lelewel
Rok 1835

Ku czci bohaterskich ORMO-wców



W szóstą rocznicę utworzenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej dokonano w Przasnyszu odsłonięcia tablicy ku czci bohaterskich ORMO-owców, poległych w walkach z bandami faszystowskimi. Na uroczystości przybył główny inspektor ORMO — płk. Borkowski.

Podpisanie polsko-czechosłowackiej umowy o wymianie towarowej na rok 1952

WARSZAWA (PAP) — Ostatnio przebywała w Warszawie, czechosłowacka delegacja rządowa z wiceministrem Richardem Dvorakiem i dr Wilhelmem Pithartem na czele. W wyniku rokowań, przeprowadzonych w duchu przyjaznej współpracy i pełnego wzajemnego zrozumienia, podpisana została w dniu 29 lutego br., umowa o wymianie towarów między Rzecząpospolitą Polska a Republiką Czechosłowacką na rok 1952.

Projekt ustawy budżetowej na rok 1952, Narodowy Plan Gospodarczy i ratyfikacja umowy kulturalnej z NRD — tematem obrad Sejmu Ustawodawczego

WARSZAWA (PAP) — 102 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 29 lutego rb. otworzył wicemarszałek Barcikowski. Na posiedzenie przybyli członkowie rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Po załatwieniu formalności wstępnych wicemarszałek Barcikowski powiadomił Izbę, że od Prezesa Rady Ministrów wpłynęło pismo z dnia 27 lutego br., zawiadamiające, że Prezydent Rzeczypospolitej dekretami z dnia 23 lutego 1952 r. mianował: Juliana Tokarskiego — ministrem Przemysłu Maszynowego, inż. Bolesława Jaszczuka—ministrem Energetyki oraz inż. Kiejstuta Żemajtisa — kierownikiem Ministerstwa Hutnictwa.

W pierwszym punkcie porządku dziennego: rządowy projekt ustawy budżetowej na rok 1952 — zabrał głos minister Finansów — KONSTANTY DĄBROWSKI.

(Streszczenie przemówienia ministra Dąbrowskiego podajemy na str. 2).

Izba odesłała projekt ustawy budżetowej, jak również rozpatrywany w drugim punkcie porządku dziennego, rządowy projekt ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1952 do komisji planu gospodarczego i budżetu.

Sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji umowy i współpracy kulturalnej między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podpisanej w Berlinie, dnia 8 stycznia 1952 r. — złożyła posłanka SZTACHELSKA (PZPR).

Umowa o współpracy kulturalnej, podpisana w Berlinie, jest dalszym etapem na drodze zacieśnienia przyjaźni między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Umowa ta — podkreśliła pos. Sztachelska — przewiduje bliską współpracę w dziedzinie literatury, nauki, sztuki, teatru, muzyki, filmu i radia.

Umowa o współpracy kulturalnej była poprzedzona szeregiem aktów, pogłębiających stale przyjacielskie stosunki między dwoma narodami, jak: wizyta prezydenta Piecka w Polsce i wizyta prezydenta Bieruta w Niemczech, ostateczne wytyczenie granic między Polską a Niemcami w Zgorzelcu, umowa handlowa, coraz szersza wymiana delegacji naukowców, artystów, młodzieży.

Pos. Sztachelska podkreśla następnie, że Polska Ludowa wykazała pełne zaufanie do rozwoju postępowych sił w narodzie niemieckim. Naród polski popiera walkę narodu niemieckiego o jego zjednoczenie oraz jego dążenia do zawarcia sprawiedliwego traktatu pokoju. Umowa o współpracy kulturalnej między Polską a NRD leży w interesie obu stron i leży również w interesie obrony pokoju.

W dyskusji zabrał głos pos. WENDE (SD).

Ustawę o ratyfikacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a NRD, Sejm uchwalił jednomyślnie wśród oklasków całej Izby.

Pos. PRAGIEROWA (PZPR) złożyła sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji konwencji w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji, otwartej do podpisu w Lake Succes, dnia 21 marca 1950 r.

Sejm ustawę uchwalił.

Pos. SOBOL (SD), złożył sprawozdanie komisji finansowo - skarbowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu o podatku dochodowym oraz o rządowym projekcie ustawy o zmianie obowiązku społecznego oszczędzania.

Obie ustawy uchwalone zostały przez Sejm jednomyślnie.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Izba zatwierdziła zmianę składu osobowego stałych sejmowych komisji: spraw zagranicznych oraz planu gospodarczego i budżetu. Zgodnie z przyjętym wnioskiem, do komisji spraw zagranicznych wszedł pos. Mieczysław Wągrowski (PZPR), a do komisji planu gospodarczego i budżetu — pos. Jan Klecha (PZPR).

Na tym porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. O terminie następnego posiedzenia nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Nowy dowód uznania dla ofiarnego wysiłku górnika

Dalsza poprawa warunków pracy i płacy w kopalniach węgla kamiennego

Uchwała Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Rządu podjęło nową, doniosłą uchwałę w sprawie poprawy warunków pracy i płacy w kopalniach węgla kamiennego. Uchwała nawiązuje do „Karty Górnika", która zapewniła górnikom szczególne przywileje i uznanie, przyznając im dodatkowe kwartalne wynagrodzenie, zależne od czasu pracy w zawodzie górniczym, wysokie emerytury, dłuższe urlopy, odznaczenia państwowe, rozbudowę instytucji socjalnych i kulturalnych.

W październiku roku ub. rząd zdecydował poprawę warunków płac dla górników i ładowaczy w przodkach, a także dla fachowców: cieśli, elektryków, mechaników zatrudnionych na dole. Uchwała Prezydium Rządu z lutego br. oznacza dalszą, bardzo poważną poprawę warunków pracy i płacy w górnictwie węgla kamiennego, dalszy dowód uznania dla trudnej i zaszczytnej, ofiarnej i wydajnej pracy polskiego górnika.

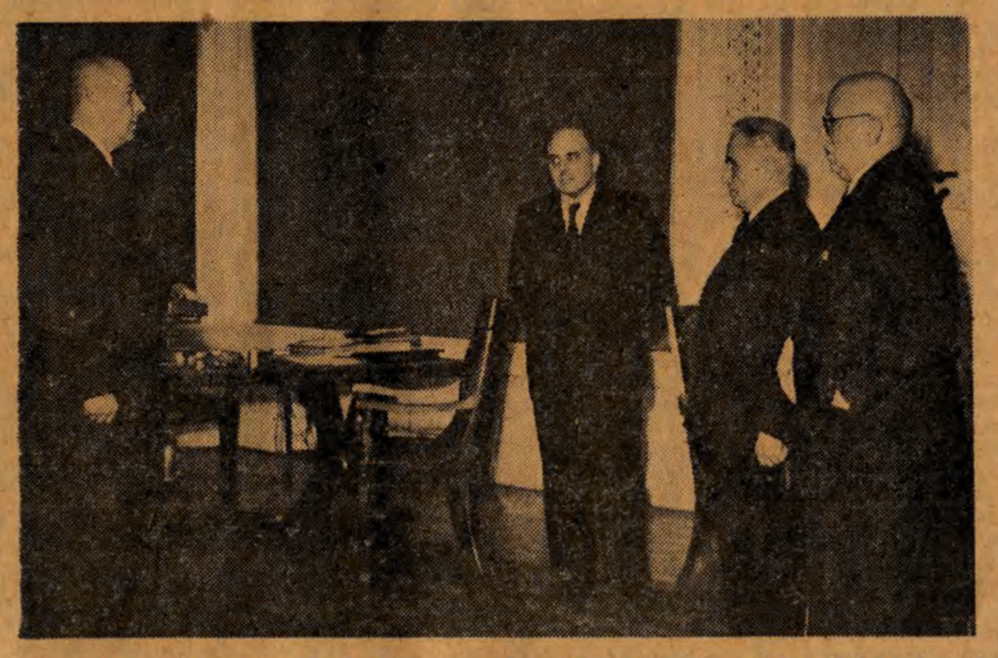
Poprawa warunków płac dotyczy głównie zatrudnionych pod ziemią, w tej liczbie również robotników niewykwalifikowanych, i wyraża się w podniesieniu stawek i premii.

W celu stworzenia nowych bodźców dla usprawnienia organizacji pracy w kopalniach, wprowadza się premie za cykliczność. Celem należytego wyróżnienia troskliwej obsługi maszyn, od czego często zależy rytmiczna, harmonijna i wydajna praca w kopalni, a więc także zarobki górników i wydobycie węgla, wprowadza się wysokie premie za bezawaryjną pracę maszyn.

Równocześnie uchwała ustala warunki pobierania węgla deputowanego przez górników, likwidując istniejące w tym zakresie przerosty, jednak z zachowaniem zasady uprzywilejowanego zaopatrzenia górników węgla kamiennego w opał deputowany.

Uchwała Prezydium Rządu obejmuje także szereg środków, zmierzających do dalszego polepszenia warunków bytowych górników, jak zorganizowanie oddziałów zaopatrzenia robotniczego na kopalniach, zwiększenie stypendiów dla uczniów szkół górniczych i zwiększenie ich zarobków w okresie praktyki itd.

Odznaczenie Lucjana Rudnickiego



Dnia 28 lutego br. Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, udekorował w imieniu Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski znanego pisarza, Lucjana Rudnickiego, w związku z 70-leciem jego urodzin.
NA ZDJĘCIU: fragment uroczystości. (Drugi od prawej jubilat L. Rudnicki).
(CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

Polska Ludowa otworzyła przed każdym drogi do awansu

Zebrania dyskusyjne nad projektem Konstytucji

ZPB IM. DZIERŻYŃSKIEGO

W oddziałach produkcyjnych ZPB im. Dzierżyńskiego odbyło się wiele otwartych zebrań grup partyjnych, na których robotnicy z ożywieniem dyskutowali nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. — „Syn mój obecnie jest prokuratorem — powiedziała w dyskusji, ob. Julia Bartczak. — Dawniej nie myślałam nawet, że dziecko moje będzie pełnić tak odpowiedzialną i zaszczytną funkcję. W sądownictwie przed wojną pracowali tylko ludzie z tzw. „wyższych sfer".

Z dumą mówi o awansie swego syna również, ob. Tatarek: — „Syn mój był robotnikiem w wykończalni. Obecnie pełni zaszczytną służbę w Wojsku Polskim. Jest oficerem i przynosi chlubę naszej rodzinie. Wszystkie drogi stoją otworem przed naszą szczęśliwą młodzieżą".

ZPW IM. NIEDZIELSKIEGO

Prawie cała pierwsza zmiana oddziału A. Zakładów Niedzielskiego, zebrała się w świetlicy zakładowej, aby dyskutować nad projektem Konstytucji. — „Będąc w ciąży — wspomina ob. Wiśniewska — przechodziłam przed wojną prawdziwą gehennę. Do ostatniej chwili musiałam pracować, bo fabrykant nie udzielał macierzyńskich urlopów. Syn mój, gdy podrósł, nie mógł nawet marzyć o nauce w szkole średniej".

O szczęśliwym losie młodzieży w Ludowej Polsce mówiła brakarka, ob. Lankowa: — „Mój siostrzeniec po chlubnym ukończeniu szkoły wyjeżdża obecnie na studia do Moskwy. W naszej ojczyźnie każdemu zapewnione jest pełne prawo do nauki.

UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Na Uniwersytecie Łódzkim powołano specjalny komitet, kierujący przebiegiem dyskusji w środowisku uniwersyteckim, znajdujący się pod przewodnictwem członka Komisji Konstytucyjnej — rektora prof. dr Józefa Chałasińskiego.

W dniu 27 lutego odbyło się zebranie dyskusyjne na Wydziale Prawa, w ramach prac konstytucyjnego ośrodka badawczo-naukowego. Następne zebranie dyskusyjne wspólne dla pracowników naukowych Uniwersytetu, Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego odbędzie się w dniu 4 marca, o godz. 18 w auli Uniwersytetu. Zebranie to, organizowane z inicjatywy Sekcji Pracowników Naukowych przy czynnym współudziale zakładowych organizacji związkowych, poprzedzone będzie referatem lektora KC PZPR, prof. dr Kormanowej.

Upadek 16 po wojnie rządu Francji

Zgromadzenie Narodowe wyraziło votum nieufności dla gabinetu Faure'a

PARYŻ (PAP) — W nocy z czwartku na piątek rząd Faure'a otrzymał votum nieufności i podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta.

Pod naciskiem wzbierającej fali protestów przeciwko wojennemu budżetowi, przedstawionemu przez Faure'a, wielu deputowanych z partii Faure'a, a mianowicie spośród radykałów — głosowało przeciwko propozycjom rządowym, przewidującym podwyższenie podatków o 15 proc., w celu pokrycia dodatkowych wydatków na zbrojenia.

Za rządem wypowiedziało się 283 deputowanych, a przeciwko — 309. Zasługuje na uwagę okoliczność, że deputowani socjalistyczni poparli antyrobotniczy, wojenny budżet Faure'a.

PARYŻ (PAP) — Prasa donosi, że prezydent Auriol powierzył Paulowi Reynaud misję utworzenia nowego rządu.

Sprawa wielkiej wagi

Prezydium Rządu podjęło uchwałę w akcji osiedleńczej na terenie szeregu słabiej zasiedlanych województw. Celem uchwały rządu jest przyjście z pomocą bezrolnym i małorolnym chłopom z ziem o znacznym zagęszczeniu ludności rolniczej.

Akcja osiedleńcza ma również na celu wykorzystanie i podniesienie produkcji artykułów rolnych niezbędnych dla zaopatrzenia przemysłu i ludności miejskiej.

Uchwała Rządu przyznaje osiedleńcom poważne korzyści i przywileje. Państwo ponosi koszt przewozu całego mienia ruchomego osiedleńców. Otrzymują oni na własność domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie. Nowoosiedlonym wydawane będą oficjalne akty nadania gospodarstw rolnych na własność. Trzeba przy tym podkreślić, że obejmując w posiadanie nowe gospodarstwo rolne osiedleńcy zachowują w pełni prawo własności gospodarstwa pozostawionego w miejscu poprzedniego zamieszkania.

Dla ułatwienia chłopom zagospodarowania się państwo nasze gwarantuje osiedleńcom bezzwrotne zapomogi, bezprocentowe umarzalne pożyczki na zakup żywego inwentarza, kredyty bankowe na zakup lub remont inwentarza martwego, na orkę, nawozy i zasiewy.

Znaczniejsze jeszcze ulgi i przywileje uchwała Rządu przyznaje osiedleńcom wstępującym do spółdzielni produkcyjnych. Tak np. poza prawami i udogodnieniami zagwarantowanymi chłopom indywidualnym, chłopom wstępującym do spółdzielń produkcyjnych udzielane są bezprocentowe umarzalne pożyczki w wysokości 500 zł na zakup prosiąt lub innego drobnego inwentarza żywego, spółdzielnie zaś udzielą im w miarę potrzeby zaliczki na poczet należności z tytułu dniówek obrachunkowych. Podobnie osiedleńcy zgłaszający się do stałej pracy w PGR-ach uzyskują prócz wszystkich powszechnie zagwarantowanych ulg również świadczenia przewidziane w umowie o pracę w PGR, bezprocentowe umarzalne pożyczki oraz ryczałt przeniesieniowy.

Uchwała Rządu jest wyrazem głębokiej troski państwa ludowego o polepszenie warunków życia najbiedniejszych warstw chłopskich. Rządy przedwrześniowe nie troszczyły się o los bezrolnych i małorolnych chłopów, nie okazywały żadnej pomocy rodzinom chłopskim wegetującym na coraz bardziej rozdrobnionych i skarłowaciałych gospodarstwach rolnych. W Polsce Ludowej chłopi pracujący otaczani są troską i opieką państwa, które nie szczędzi środków dla podniesienia dobrobytu, kultury mas chłopskich.

Rady narodowe, organizacje partyjne i społeczne winny sobie uzmysłowić wielkie znaczenie akcji osiedleńczej. Winny one rozwinąć szeroką kampanię propagandową, która by zapoznała chłopów z wszystkimi ulgami i korzyściami, jakie zapewnia im uchwała Rządu.

Trzeba jednak pamiętać, żeby wyeliminować wszelką przypadkowość i żywiołowość w akcji osiedleńczej. Chodzi o to, żeby ustrzec się od wszelkiego rodzaju „niebieskich ptaków", kombinatorów i nierobów, którzy chcieliby się pożywić na dotacjach państwowych, kredytach i zapomogach nie myśląc zupełnie o prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

Osiedleńcy muszą rekrutować się z elementów uczciwych, wartościowych, patriotycznych, którym leży na sercu dobro Polski Ludowej. Dlatego ważne jest, żeby organa władzy terenowej, organizacje partyjne i społeczne na wsi czuwały nad prawidłowym doborem chłopów — osiedleńców. Musimy następnie dopilnować, żeby sama akcja osiedleńcza przebiegała sprawnie.

Akcja osiedleńcza będzie egzaminem dojrzałości politycznej i sprawności organizacyjnej naszych rad narodowych oraz organizacji partyjnych i społecznych, będzie świadectwem rosnącej siły gospodarczej i politycznej Polski Ludowej.

Chłopi organizują zespoły uprawowe odłogów

WARSZAWA (PAP).— Prezydia rad narodowych opracowują obecnie plany i ustalają środki pełnego zagospodarowania odłogów i ugorów, co jest jednym z głównych zadań tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. Odłogi przekazane będą do zagospodarowania zespołom uprawowym, indywidualnie mało i średniorolnym chłopom, spółdzielniom produkcyjnym, PGR oraz zainteresowanym instytucjom i zakładom.

Wielu chłopów, pragnąc ułatwić sobie pracę przy zagospodarowywaniu odłogów, organizuje się w zespoły uprawowe i zawiera umowy z ośrodkami maszynowymi na zaoranie i obsianie odłogów. Powstało już wiele takich zespołów. M. in. w woj. olsztyńskim chłopi zorganizowali ok. 500 zespołów uprawowych.

Dzisiaj sesja Rady Narodowej m. Łodzi

Dziś, 1 marca br. o godz. 16 w sali Liceum Pedagogicznego, ul. Wólczańska 171, odbędzie się sesja Rady Narodowej m. Łodzi.

Na sesji między innymi zostanie złożone sprawozdanie z wykonania remontów kapitalnych i bieżących w 1951 roku, oraz ustalony plan organizacji robót na rok 1952.

Na porządku dziennym obrad znajdzie się również sprawa uchwalenia przepisów miejscowych o dodatkowych normach zaludnienia w Łodzi i osiedlach podmiejskich.

Mordercom dzieci i kobiet koreańskich nie uda się ukryć winy hitlerowskich zbrodniarzy z Katynia

Oświadczenie Rządu RP

WARSZAWA (PAP).— Rząd RP ogłosił następujące oświadczenie:

Od kilku miesięcy propaganda amerykańska stara się nadać rozgłos pokazowym zebraniom tzw. „specjalnej komisji Izby Reprezentantów dla sprawy Katynia". Zainscenizowanie tej farsy i rozpętanie wokół niej kampanii, której cele prowokacyjne są oczywiste, jest jednym z ogniw ogólnej akcji propagandowej rządu Stanów Zjednoczonych, będącej częścią agresywnych przygotowań wojennych.

Za kulisami tej kampanii stoją notoryczni protektorzy neohitlerowskich dążeń odwetowych, wrogowie pokoju, demokracji i narodu polskiego, tacy jak p. Bliss Lane, który zajmując stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie nie zawahał się osobiście brać udziału w organizowaniu akcji, skierowanych przeciw państwu polskiemu i jego niepodległości, a po powrocie do Stanów Zjednoczonych specjalizuje się w rzucaniu nikczemnych oszczerstw na Polskę i Związek Radziecki, podobnie jak członek „specjalnej komisji", p. O'Konsky, związany w okresie drugiej wojny światowej z agenturami hitlerowskimi w Stanach Zjednoczonych.

Powołanie „komisji specjalnej" zbiega się w czasie z przeznaczeniem przez Kongres Stanów Zjednoczonych 100 milionów dolarów na działalność dywersyjno - szpiegowską m. in. w Polsce i stanowi część składową tej samej przestępczej akcji, skierowanej przeciwko pokojowi świata.

Wymordowanie w Katyniu tysięcy oficerów i żołnierzy polskich było dziełem zbrodniarzy hitlerowskich, którzy obok zbrodni katyńskiej popełnili setki podobnych zbrodni na ziemi polskiej i radzieckiej.

Zbrodnia katyńska była ogniwem akcji hitlerowskiej, stawiającej sobie za cel fizyczną eksterminację narodu polskiego, realizowanej konsekwentnie w okresie okupacji. Zbrodnia katyńska była dziełem tych ludobójców hitlerowskich, których władze amerykańskie dzisiaj zwalniają z więzień, biorą na służbę dla przygotowywania nowych zbrodni przeciwko narodowi polskiemu i wszystkim narodom miłującym pokój.

Naród polski który na własnym doświadczeniu poznał hitlerowskie metody mordowania, stosowane w Oświęcimiu, Majdanku i wielu innych obozach śmierci, znajdujących się na polskiej ziemi, od początku nie miał żadnych wątpliwości, że potworna zbrodnia katyńska jest dziełem zbirów hitlerowskich. Kłamstwa propagandy hitlerowskiej zostały ostatecznie przygwożdżone przez dowody nagromadzone i niezbicie ustalone w obecności przedstawicieli polskich, przez radziecką „komisję specjalną dla ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania jeńców wojennych, oficerów polskich przez niemieckich najeźdźców faszystowskich".

Cały świat wydał wyrok na hitlerowskich morderców z Katynia, podobnie jak wydał wyrok na wszystkie potworne ich zbrodnie w obozach koncentracyjnych, w tysiącach miast i wsi okupowanej Europy.

Ludobójstwo idzie w parze z prowokacją. W 1943 r. Goebbels usiłował posłużyć się trupami ofiar hitleryzmu dla potwornej prowokacji przeciw Związkowi Radzieckiemu, którego armia druzgotała wtedy hitlerowską machinę wojenną. W 1952 r. przestępczy chwyt goebbelsowski usiłują wznowić ci, którzy dokonują w Korei masowych mordów na jeńcach wojennych, podobnie jak hitlerowcy, ci, którzy przygotowują nową zbrodniczą wojnę światową. Przy pomocy wznowienia prowokacji katyńskiej chcą oni odwrócić uwagę narodów świata od odbudowywania przez nich neohitlerowskiego Wehrmachtu, jako amerykańskiego narzędzia przeciwko pokojowi świata.

Już w 1943 r. propagandzie hitlerowskiej, popartej usłużnie przez „londyńską" klikę reakcyjną emigracji polskiej, nie udało się oszukać opinii świata ani opinii narodu polskiego. Nawet sami twórcy tej prowokacji — Goebbels i Frank — nie mogli nie przyznać, że prowokacja ich nie znalazła oddźwięku w narodzie polskim. Tym bardziej nie znajduje go nowa wersja tej prowokacji w amerykańskim wydaniu.

Łudzą się ci, którzy sądzą, że prowokacja ta osiągnie jakikolwiek z zamierzonych celów. Mordercom dzieci i kobiet koreańskich nie uda się ukryć winy hitlerowskich morderców z Katynia, ani też zrehabilitować ich w celu wykorzystania dla nowych zbrodni.

Naród polski patrzy z obrzydzeniem na próby amerykańskich kół rządzących posługiwania się zatrutą bronią, odziedziczoną po Goebbelsie, próby zmierzające do zatarcia śladów zbrodni hitlerowskich i do nikczemnego szczucia przeciwko narodom Związku Radzieckiego, które dźwigały na swych barkach główny ciężar walki o rozgromienie hitleryzmu. Każdy Polak odnosi się z oburzeniem i wstrętem do tych oszczerstw i prowokacji, do cynicznych prób żerowania na tragicznej śmierci tysięcy obywateli polskich, poniesionej z ręki hitlerowskich morderców.

Rząd i naród polski jak najostrzej potępiają tę prowokacyjną akcję Stanów Zjednoczonych, wymierzoną przeciwko krajom miłującym pokój, przeciwko tym narodom, które najwięcej ucierpiały od najazdu i zbrodni hitlerowskich.

Przedstawiciele CGT wezmą udział w konferencji moskiewskiej

PARYŻ (PAP). — Komisja administracyjna CGT postanowiła przyjąć zaproszenie komitetu przygotowawczego do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji gospodarczej w Moskwie.

Opublikowany w związku z tym komunikat stwierdza, że powszechne zainteresowanie międzynarodową konferencją gospodarczą świadczy o jej doniosłości.

Rośnie liczba zobowiązań na cześć Święta Kobiet

Entuzjastycznymi oklaskami powitała zgromadzona na zebraniu załoga ZPB IM. I DYWIZJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ zobowiązania na cześć Święta Kobiet. Z uznaniem przyjęto zobowiązanie 33 tkaczy z „Centrali", którzy postanowili podwyższyć wykonanie baz o 1 procent. Marian Paradowski natomiast podwyższy wykonanie swej bazy o 3 proc., a Maria Zabijewska o 2 proc.

46 prządek da dodatkową produkcję 620 kg przędzy, a prządki z wrzeciennic grubych: Zofia Wiśniewska, Ludwika Socha i Tekla Fajger, podniosą wydajność o 5 proc. Tak więc ogółem zobowiązania prządek z „Centrali" przyniosą zakładowi 17.136 zł. oszczędności.

Udział w czynie 8 Marca bierze również instruktorka i aktywistka Ligi Kobiet, Anna Jeruzal, przeznaczając po 4 godziny dziennie w okresie jednego miesiąca na szkolenie prządek, nie wykonujących swych baz.

Dodatkową produkcję dadzą również tkacze i prządki oddziału I i II. Ogółem wartość zobowiązań w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej wyniesie 34.500 zł.

Brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej z ZPP IM. ZUBRZYCKIEGO, Zakład B, podniesie wydajność swej pracy o 10 proc. Grupa młodzieżowa, w skład której wchodzą m. in. ob. ob. Tkaczyk, Pastusiak, Ignaczak i Paszczółkowska, wykona ponad plan 10 tuzinów pończoch.

Załoga wykończalni Zakładu A wyprodukuje dodatkowo 1.800 tuzinów pończoch. Ponadto łączarki bawełny dadzą dodatkowo 355 tuzinów, a cerowaczki — 500 tuzinów.

30 łączarek z Zakładu C wykończy 55 tuzinów, a stopkarze wykonają 150 tuzinów pończoch.

Oddział „Konfekcja" ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW OBUWIA GUMOWEGO zobowiązał się podnieść o 2 proc. jakość produkcji oraz zmniejszyć zużycie materiałów pomocniczych. Załoga oddziału obcasów „Merkury" wykona dodatkowo 1.152 sztuki, a pracownice oddziału „Nici" wysortują i spakują dodatkowo 750 par zelówek. Cenne zobowiązania podjęły również Maria Przybylska i Maria Wojdyn ze szwalni. Ponadto załoga magazynu surowców wykona szereg prac społecznych i porządkowych.

Pracownicy SPÓŁDZIELNI PRACY IM. J. MARCHLEWSKIEGO W PABIANICACH, celem uczczenia Święta Kobiet, postanowili przejść na obsługę 6 krosien. Są to: Helena Świątek i Zygmunt Marczak. Józefa Jakubowicz, Maria Michalak, Stefan Śpionek i Karol Kmieć przejdą na obsługę 4 krosien.

Stanisława Gralak i Lewawska zobowiązały się zmniejszyć ilość odpadków o 2 proc. Tkacz Płachciński będzie produkował 90 proc. tkaniny I gatunku, Bronisława Jaworowa — 85 proc. Jakość produkcji o 1 proc. podniosą: Górski, Jarniakowski i Henier.

DZIŚ 6 STRON

Projekt budżetu na rok 1952 – wyrazem osiągnięć narodu polskiego

Streszczenie przemówienia ministra Finansów – K. Dąbrowskiego

Na wstępie swego przemówienia min. Dąbrowski stwierdza, że referowany przez niego projekt ustawy budżetowej ściśle wiąże się z projektem Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1952. Obydwa te plany określają zadania gospodarki narodowej w roku bieżącym. Narodowy Plan Gospodarczy wytycza m. in. poważny rozwój przemysłu, którego globalna wartość wzrośnie w roku 1952 o 22,3 proc. w stosunku do roku 1951, oraz duży rozwój produkcji rolnej, której wartość ma wzrosnąć w roku bieżącym o 8,1 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Przewiduje się poważne zwiększenie nakładów finansowych na inwestycje, które powiększą nasz majątek narodowy. Ogólna kwota tych nakładów wzrośnie o 19 proc. w stosunku do roku 1951.

Przy szybkim wzroście zadań przemysłu i budownictwa — konieczne będzie w roku 1952 podjęcie walki o pomyślne rozwiązanie powstałych trudności w zakresie bilansu zatrudnienia. Trzeba będzie prowadzić zdecydowaną bitwę o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, trzeba podnosić kwalifikacje załóg i w pełni wykorzystywać czas pracy.

Przed handlem uspołecznionym stoją poważne zadania zarówno w dziedzinie sprawnej dystrybucji towarów, jak i skupu produktów rolnych i zwalczania spekulacji.

Akumulacja socjalistycznej gospodarki — stwierdza mówca — winna wzrosnąć o 23,5 proc., a ogólny dochód narodowy o 17 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Przechodząc do omówienia głównych założeń projektu budżetu na rok 1952, minister Dąbrowski stwierdza, że o budżecie decyduje plan i jego wykonanie. Przedłożony przez rząd pod obrady Sejmu projekt budżetu na rok bieżący jest wyrazem osiągnięć polskiej klasy robotniczej.

Projekt budżetu wykazuje w stosunku do wykonania w 1951 roku wzrost dochodów o 21,5 proc. i wzrost wydatków o 19,7 proc. Budżet państwa na rok 1952 przewiduje po stronie dochodów sumę 63 miliardów 787 milionów złotych, a po stronie wydatków sumę 62 miliardów 876 milionów złotych. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 911 milionów złotych.

Pomyślne wykonanie budżetu w roku 1951

Analizując wykonanie budżetu za rok 1951 minister Dąbrowski stwierdza, że zaplanowane w roku ubiegłym dochody zostały osiągnięte według prowizorycznych danych w 102,5 proc., zaś wydatki nie osiągnęły pełnych 100 proc. i wynoszą średnio 95 proc. w stosunku do planu.

Na pełne wykonanie akumulacji w gospodarce socjalistycznej w ubiegłym roku decydujący wpływ miał poważny wzrost wydajności pracy zarówno w przemyśle, jak i w przedsiębiorstwach budowlanych, na kolejach i w PGR. Natomiast nie zostały w pełni osiągnięte wskaźniki w zakresie kosztów własnych. Przeciętny wskaźnik obniżki kosztów w przemyśle wyniósł około 4,6 proc., zamiast zaplanowanych 5,7 proc.

Następnym czynnikiem, który przyczynił się do wykonania budżetu była wzmożona dyscyplina oszczędnościowa w dziedzinie wydatków administracyjnych, walka z przerostami etatów osobowych oraz eliminowanie w administracji ogólnej i gospodarczej wydatków zbędnych lub niekoniecznych. Wyrazem tego jest niepełne wykorzystanie budżetu po stronie wydatkowej.

Duże znaczenie dla wykonania budżetu w ubiegłym roku miał dalszy postęp w pogłębieniu zasad rozrachunku gospodarczego.

Poważna poprawa nastąpiła również na odcinku planowania finansowego, prowadzenia rachunkowości oraz sprawozdawczości finansowej.

Ważnym czynnikiem dla wykonania budżetu był fakt, że prezydia rad narodowych wykonały swoje zadania na odcinku realizacji budżetów terenowych, osiągając ogółem dochody w 108 proc. i zmniejszając wydatki do mniej więcej 94 proc. sum preliminowanych.

42 mld. zł na rozwój gospodarki narodowej i urządzeń socjalno-kulturalnych

Zadaniem budżetu na 1952 r. — stwierdza dalej minister Dąbrowski — jest utrwalenie pełnej równowagi finansowej w naszej gospodarce narodowej, a jednocześnie zapewnienie całkowitego sfinansowania wszystkich zadań przewidzianych w planie gospodarczym w III roku Planu 6-letniego.

Podstawowa część wydatków budżetu państwa na 1952 r. przeznaczona jest na sfinansowanie dalszego rozwoju gospodarki narodowej i urządzeń socjalno-kulturalnych. Przeszło 2/5 budżetu, tj. ponad 26 miliardów zł przeznacza się na gospodarkę narodową, zaś na urządzenia socjalno-kulturalne łącznie z inwestycjami — przeszło 1/4 część budżetu, tj. ponad 16 miliardów zł.

Na wydatki związane z rozwojem gospodarki narodowej składają się przede wszystkim nowe inwestycje, na które budżet przeznacza ponad 19 miliardów złotych.

Pomoc państwa dla rolnictwa

Minister Finansów poświęca wiele uwagi poważnym wydatkom przeznaczonym na pomoc dla rolnictwa zarówno w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, jak i w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Poza wydatkami na sfinansowanie inwestycji w rolnictwie, poważne sumy przeznacza się na weterynarię, na meliorację, na urządzenia rolne, na popieranie produkcji zwierzęcej oraz na urządzenia i ochronę lasów. Dla dalszego podniesienia mechanizacji prac w rolnictwie budżet państwowych ośrodków maszynowych po stronie wydatków wykazuje sumę ponad 601 milionów złotych.

Sumy te nie wyczerpują w całości pomocy państwa, jaka będzie okazana rolnictwu w 1952 roku. Ze środków rezerwowych budżetu przeznacza się około 250 milionów złotych na pomoc w zagospodarowaniu się rolników na terenach Ziem Zachodnich. Przeznacza się również poważne sumy kredytów bankowych dla wykorzystania zarówno przez spółdzielnie produkcyjne, jak i przez mało i średniorolnych indywidualnie gospodarujących chłopów w roku bieżącym. Obok pomocy w kredytach wieś otrzyma dużą pomoc w zakresie ziarna siewnego przez utworzenie specjalnego funduszu siewnego, z budżetem po stronie wydatków 103,6 miliona zł.

118 tysięcy nowych izb mieszkalnych oddanych zostanie do użytku w br.

Omawiając następne pozycje budżetowe min. Dąbrowski oświadcza, że na dalszą poprawę urządzeń miejskich przeznacza się ponad 263 miliony złotych. W zakresie gospodarki mieszkaniowej poważną pozycję stanowić będzie remont 600 tys. izb mieszkalnych oraz oddanie do użytku 118 tysięcy nowych izb.

W wyniku przeznaczenia bardzo poważnych sum na urządzenia socjalno - kulturalne osiągniemy dalszy rozwój szkolnictwa. Między innymi liczba miejsc w przedszkolach osiągnie 380 tys., liczba uczniów w szkołach przysposobienia zawodowego wzrośnie o 47 proc., liczba absolwentów tych szkół wzrośnie o 38 procent, liczba absolwentów szkół wyższych wzrośnie o 48,1 procent w stosunku do roku ubiegłego. Wzrośnie również liczba stypendiów dla młodzieży studiującej na wyższych uczelniach, w wyniku czego około [illegible]0 procent ogółu studiującej młodzieży będzie pobierało stypendia państwowe.

Wielki rozwój nauki wyrazi się w tym, że obok 87 już istniejących, powstanie w bieżącym roku dalszych 15 instytutów naukowo - badawczych. Powstanie Polskiej Akademii Nauk, 83 wyższych uczelni, tj. trzykrotnie więcej niż w Polsce przedwrześniowej, 125 tys. studentów, w tym 65 proc. dzieci robotników i chłopów — oto niektóre tylko fakty, świadczące, że władza ludowa w Polsce stworzyła istotne warunki dla pomyślnego rozwoju polskiej myśli naukowej — stwierdza minister Dąbrowski.

Świadczenia na emerytury wzrastają o 19,5 proc., renty o 9,6 proc., zasiłki chorobowe o 1,5 proc. Łącznie na ubezpieczenia społeczne w 1952 roku wydamy prawie 6 miliardów złotych.

Te właśnie osiągnięcia naszej pokojowej pracy, wzmaganie sił wytwórczych naszej gospodarki narodowej, pomyślne budowanie podstaw socjalizmu są źródłem niepokoju w obozie imperializmu, który pragnąłby za wszelką cenę przerwać naszą pokojową, twórczą pracę i grozi nam nową wojną.

Dla zabezpieczenia pokojowego budownictwa nie zaniedbujemy wzmacniania naszych sił obronnych. Budżet na 1952 rok przewiduje wzrost wydatków na obronę narodową do wysokości 10.5 proc. całości wydatków budżetowych.

Wydatki na administrację państwową, wymiar sprawiedliwości i bezpieczeństwo maleją w sumie globalnej i stanowią 11,7 procent całości budżetu wobec 13 procent w roku ubiegłym.

Subskrybenci Narodowej Pożyczki otrzymają 119 mln. zł tytułem premii

Podkreślając, że część sumy przeznaczonej na obsługę długów wewnętrznych i zagranicznych preliminowano na premie dla posiadaczy obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski — minister Finansów stwierdza równocześnie, że kwota subskrybowanej pożyczki, jak i liczba subskrybentów znacznie przekroczyły planowane cyfry. Jest to wspaniały przejaw patriotyzmu ludzi pracy miast i wsi z klasą robotniczą na czele w dziele dostarczenia państwu niezbędnych środków na realizację zadań Planu 6-letniego. W toku realizacji pożyczki, liczba subskrybentów wzrosła o przeszło 400 tysięcy, a łączna kwota subskrypcji osiągnęła 1.654.849 tys. zł., w stosunku do planowanej kwoty 1.200 milionów zł. Już w tym roku posiadacze obligacji otrzymają w postaci premii za wylosowane obligacje 119 milionów zł.

Z ogólnej sumy dochodów budżetu państwa, zaplanowanej na z górą 63.787 milionów zł, od gospodarki uspołecznionej wpłynie blisko 44.791 milionów zł., podczas gdy dochody od gospodarki nieuspołecznionej i wpływy od ludności wyniosą łącznie 7.898 milionów zł.

Na resztę dochodów składają się wpłaty z tytułu ubezpieczeń — 7.010 milionów zł, pożyczki i lokaty — 1.140 milionów zł i różne pozostałe dochody, w tym dochody administracyjne, łącznie — 2.937 milionów zł.

Pełne wykonanie zadania, polegające na dostarczeniu przez gospodarkę uspołecznioną około dwie trzecie całości dochodów budżetowych, wymaga, by kierownicy i załogi naszych zakładów produkcyjnych wzmogli walkę o pełne wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych, o lepszą realizację wskaźników ekonomicznych, realizowanych planów.

Omawiając dochody budżetowe od gospodarki nieuspołecznionej w mieście i na wsi, minister Finansów stwierdza, że w zakresie podatku gruntowego nastąpi w rb. zmiana. Polega ona na uchyleniu obowiązku wnoszenia wkładów na fundusz oszczędnościowy rolnictwa i zastąpieniu dotychczasowych dwóch form obciążania finansowego wsi — jednym podatkiem gruntowym, opartym na bardziej zróżnicowanych formach wymiaru, uwzględniających przychodowość poszczególnych grup gospodarstw chłopskich.

Budżet zabezpiecza dalszy rozwój gospodarki narodowej

Z omówienia wydatków i dochodów budżetowych wynika, że projekt budżetu państwa na rok 1952:

1. Zabezpiecza dalszy rozwój gospodarki narodowej przez zwiększenie dotacji budżetowych na inwestycje i środki obrotowe przemysłu, rolnictwa, komunikacji i łączności.
2. Zakłada dalszy poważny wzrost akumulacji i przedsiębiorstw socjalistycznych i tym samym dochodów budżetowych od tych przedsiębiorstw w oparciu o:

   a) wzrost produkcji, b) obniżenie kosztów własnych, c) przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, d) mobilizację rezerw gospodarki narodowej, e) pogłębienie zasad rozrachunku gospodarczego.
3. Zmierza do dalszej poprawy warunków bytowych ludzi pracy przez zwiększenie środków budżetowych, przeznaczonych na sfinansowanie usług socjalnych, kulturalnych oraz budownictwa mieszkaniowego.
4. Zabezpiecza niezbędny rozwój sił obronnych i ochronę państwa.
5. Zakłada dalszą walkę o potanienie kosztów administracji państwowej oraz dalsze jej usprawnienie na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Obniżenie kosztów własnych — warunkiem wykonania planu

Przy omawianiu niezbędnych warunków pomyślnego wykonania tych zadań w 1952 r., minister zwraca uwagę na konieczność obniżenia kosztów własnych w przemyśle socjalistycznym o 5,5 proc., w budownictwie o 7,4 proc. i w handlu o 8,4 proc. W roku 1952 musi być położony szczególny nacisk na pełniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń technicznych, na udoskonalanie technologii produkcji i ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej, na poważne rozszerzenie mechanizacji ciężkich i pracochłonnych robót, na planowe wykorzystanie prac naukowo-badawczych w dziedzinie postępu technicznego oraz podniesienie jakości produkcji i usprawnienie kontroli.

Podstawowym celem przedstawionego projektu budżetu na 1952 rok jest zabezpieczenie wykonania zadań ustalonych w Narodowym Planie Gospodarczym. Zadania te nie są łatwe — stwierdza mówca. Przytaczając następnie wskaźniki wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem, dalszego wzrostu funduszu płac oraz dalszego wzrostu udziału gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego, minister Finansów podkreśla, że w tych podstawowych wskaźnikach zawarta jest bogata treść walki narodu polskiego o socjalistyczną przebudowę naszej gospodarki narodowej, jedynie zdolnej do zabezpieczenia dalszego wielkiego wzrostu rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszego narodu i zabezpieczenia jego niepodległości.

W 1952 roku wielki front narodowy walki o pokój i Plan 6-letni musi jeszcze bardziej zjednoczyć wszystkich prawdziwych patriotów miłujących swoją ojczyznę w walce o zwycięskie wykonanie planów gospodarczych. Pamiętajmy o słowach Obywatela Prezydenta Bolesława Bieruta: „Jesteśmy tym pokoleniem, którego udziałem i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie nowego ustroju społecznego, urzeczywistnienie najszlachetniejszych ideałów socjalizmu, wydźwignięcie narodu polskiego na nową drogę wspaniałego rozwoju, zabezpieczenie jego całkowitej i nieprzemijającej niepodległości, utrwalenie na wieki pokoju i współpracy braterskiej między narodami".

Nie może być żadnej wątpliwości, że naród polski pod przewodnictwem swojej klasy robotniczej, pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta, osiągnie w 1952 roku dalsze sukcesy w wielkiej bitwie o realizację Planu 6-letniego, planu walki o pokój, planu zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Wysoka Izbo! W imieniu Rządu wnoszę o uchwalenie przedłożonego projektu budżetu państwa na rok 1952. (długotrwałe oklaski).

Jedynie kraje obozu pokoju bronią życiowych interesów narodu niemieckiego

Przemówienie Wilhelma Piecka

BERLIN (PAP) — Prezydent NRD, Wilhelm Pieck, wygłosił w czwartek przemówienie na zebraniu pracowników fabryki żarówek w Berlinie.

W przemówieniu swym Wilhelm Pieck, przytaczając liczne fakty z historii ostatnich lat, wykazał, że tylko kraje obozu pokoju i demokracji, a przede wszystkim rząd Związku Radzieckiego i jego przedstawiciele, w ciągu całego okresu powojennego konsekwentnie bronią życiowych interesów narodu niemieckiego, domagając się przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenia zjednoczonych, demokratycznych niezależnych i pokój miłujących Niemiec.

Omawiając politykę mocarstw zachodnich, przede wszystkim zaś politykę Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec, prezydent Pieck podkreślił, że zachodnie mocarstwa okupacyjne unikają wszelkiej dyskusji nad zagadnieniem traktatu pokojowego, przekształcając jednocześnie coraz bardziej Niemcy Zachodnie w bazę wypadową dla realizacji swych agresywnych planów.

Nawiązując do odpowiedzi rządu radzieckiego na prośbę rządu NRD w sprawie przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, prezydent Pieck podkreślił, że udzielenie poparcia przez rząd radziecki — żądaniu narodu niemieckiego jest zgodne z interesami milionów prostych ludzi wszystkich krajów Europy.

Rokowania o rozejm w Korei

PEKIN (PAP) — W dniu 23 lutego delegacja koreańsko-chińska złożyła w Panmundżonie następujące kompromisowe propozycje:

a) w sprawie zamiany oddziałów wojskowych znajdujących się w Korei, strona ludowa proponuje, ażeby liczba żołnierzy i oficerów przybywających do Korei dla zluzowania znajdujących się tam wojsk nie przekraczała 35 tysięcy ludzi miesięcznie dla każdej ze stron.

b) każda ze stron powinna wyznaczyć 5 portów znajdujących się na zapleczu. Oddziały przybywające do Korei dla zastąpienia znajdujących się tam wojsk będą mogły przybywać tylko do tych portów. W portach tych będą stale czuwali członkowie komisji kontrolnej, składającej się z przedstawicieli państw neutralnych.

Rębacz Szczepan Błaut wykonał zadania Sześciolatki

KATOWICE (PAP). — W dniu 28 lutego br. z kopalni „Niwka" nadszedł dumny meldunek o wspaniałym sukcesie przodującego rębacza chodnikowego Dąbrowskich Zakładów Przemysłu Węglowego, Szczepana Błauta, który pierwszy w polskim przemyśle węglowym wykonał zadania Planu 6-letniego.

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w 200 proc. wykonała zobowiązania na cześć PPR

Zobowiązania produkcyjne, podjęte przez załogę ZAKŁADÓW im. DZIERŻYŃSKIEGO dla uczczenia 10-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej, wykonane zostały w ponad 200 proc. W realizacji ich wyróżniły się zespoły śrubowników: Władysława Chrząstki i Jana Nowickiego oraz brygada tkacka Mariana Pawełczyka.

W ZAKŁADACH WYROBÓW DRZEWNYCH PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO — szpulkarz Stanisław Fornalik zwiększył o 48 proc. wydajność swej pracy w porównaniu z ubiegłym kwartałem. Wiertacz Leon Haraburda podwyższył wykonanie bazy o 26 proc., a szlifierz Antoni Wojtaszek o 34 proc.

Załoga dziewiarni szydełkowej ZPDz im. KASPRZAKA dzięki pełnej realizacji zobowiązań wykonała plan produkcyjny za luty w ponad 120 proc., załoga oddziału krajalni — w 134 proc., a pracownicy szwalni — w 109 proc.

Brygada remontowa PSS ŁÓDŹ—ZACHÓD, w skład której wchodzą: Władysław Kuchta, Alfons Hibner, Paweł Bajerski i Marian Wojtysiak, w celu uczczenia 10-lecia PPR wyremontowała sposobem gospodarczym dwa samochody ciężarowe. Pracownicy działu finansowo-księgowego wykonali na 18 dni przed terminem bilans za rok 1951.

Proces patriotów greckich przed sądem w Atenach

SOFIA (PAP). — Z Aten donoszą, że przed ateńskim trybunałem wojskowym toczy się nadal proces zainscenizowany przez władze monarcho - faszystowskie przeciwko 29 greckim działaczom demokratycznym. Wśród „oskarżonych" znajdują się, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji: Belojannis, dziennikarka Joanidu, znany działacz demokratyczny, Grammenos, i inni patrioci greccy.

Rząd francuski udzieli wiz wyjazdowych na konferencję w Moskwie

PARYŻ (PAP). — Francuski minister gospodarki Robert Buron, w odpowiedzi na pytanie deputowanego postępowego Meunier oświadczył w Zgromadzeniu Narodowym, że rząd francuski udzieli paszportów wszystkim osobom, które zechcą udać się na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie.

Z całego świata

RZYM. — W dniach 1 i 2 marca br. odbędzie się w Livorno konferencja przedstawicieli „miast okupowanych". Uczestnicy konferencji omówią sprawę walki przeciwko przekształceniu Włoch w bazę wypadową amerykańskich agresorów.

BERLIN. — W Schoenebergu w zachodnim Berlinie odbyła się konferencja kobiet, na znak protestu przeciwko przygotowaniom wojennym w Niemczech Zachodnich i w zachodnim Berlinie. W konferencji wzięły udział kobiety wszystkich sektorów Berlina zachodniego.

KARACZI. — W Kanwan Bulak Sing, w okręgu Lahore, odbył się masowy wiec chłopski, na którym liczni mówcy podkreślali konieczność jedności ruchu chłopskiego w Pakistanie.

ORAN. — Odbył się tu wiec zorganizowany przez Komunistyczną Partię Algeru. Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której protestują jak najbardziej stanowczo przeciwko wysyłaniu żołnierzy algerskich do Indochin i domagają się położenia kresu imperialistycznej wojnie przeciwko narodowi wietnamskiemu.

TOKIO. — Dnia 28 lutego podpisany został tzw. „układ administracyjny", który odsłania istotny sens agresywnego „paktu bezpieczeństwa" między Stanami Zjednoczonymi a Japonią.

RZYM. — Konsulat amerykański w Rzymie odmówił wydania wizy wjazdowej do USA znanemu włoskiemu reżyserowi filmowemu, Vittorio de Sica (twórcy filmu „Złodzieje rowerów").

LONDYN. — Z Sydney donoszą, że parlament australijski uchwalił projekt ustawy o ratyfikacji separatystycznego „traktatu pokojowego" z Japonią nieznaczną większością 54 głosów przeciwko 46.

PARYŻ. — Stała komisja Francuskiej Rady Obrońców Pokoju ogłosiła komunikat, w którym domaga się podpisania traktatu pokojowego ze zdemilitaryzowanymi, zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami.

Na 10-lecie PPR

Polska Partia Robotnicza – organizator i wychowawca Wojska Polskiego

Gen. bryg. Marian Naszkowski
Szef Głównego Zarządu Politycznego WP, wiceminister Obrony Narodowej

Polska Partia Robotnicza, przewodząc klasie robotniczej w wypełnieniu jej historycznej misji wyzwolenia narodowego i społecznego Polski, od zarania swego istnienia przykładała ogromną wagę do tworzenia i rozwoju ludowej siły zbrojnej. Tą samą myślą kierowali się komuniści polscy w ZSRR, którzy organizowali do walki wychodźstwo polskie na bratniej ziemi radzieckiej.

W okresie okupacji na czoło całej walki klasy robotniczej, walki, która stawała się ogólnonarodową, wysuwało się *zagadnienie rozbicia najgroźniejszego wówczas wroga* wszystkich sił postępu — faszyzmu hitlerowskiego. Dlatego też Polska Partia Robotnicza wysunęła na czoło swego programu konieczność stworzenia oddziałów zbrojnych, dla *bezpośredniej, ofensywnej walki* z hitlerowcami, dlatego od zarania swego powstania przystąpiła do organizowania tych oddziałów. Dlatego też Związek Patriotów Polskich, utworzony przez polskich działaczy rewolucyjnych, rozpoczął swą działalność od zwrócenia się do towarzysza Stalina z prośbą o zgodę i pomoc w utworzeniu polskiej, regularnej jednostki zbrojnej. Dlatego I Dywizja, a później I Armia nie szczędząc krwi i wysiłku u boku Armii Radzieckiej kroczyła niezłomnie do Polski.

Polska Partia Robotnicza, biorąc na siebie historyczne zadanie organizowania walki zbrojnej przeciw okupantowi — w obliczu kapitulanckiej, zdradzieckiej postawy obozu reakcji — rozumiała, że zadanie to można wykonać skutecznie jedynie przez zmobilizowanie całego narodu do świętej walki o wolność. W pierwszej swej odezwie ze stycznia 1942 roku, wzywając do tworzenia oddziałów partyzanckich, PPR wysunęła hasło *szerokiego frontu narodowego* do walki o wolną i niepodległą Polskę.

Organizując walkę zbrojną, PPR i stworzone przez nią dowództwo Gwardii Ludowej od pierwszej chwili kładło nacisk na nadanie tej walce charakteru *masowego*, na stosowanie operatywnych, giętkich i różnorakich, w zależności od warunków, form walki. Partyzancki charakter walki odpowiadał najlepiej tym wymogom, była to *forma ludowa* w przeciwieństwie do elitarnych form podziemia reakcyjnego, które bało się śmiertelnie rozwoju masowej, ogólnonarodowej walki zbrojnej. Partyzantka polska brała wzór ze wspaniałych kart wojny domowej młodej republiki radzieckiej, rozwijała się na przykładach partyzantki radzieckiej, która na wezwanie towarzysza Stalina z 3 lipca 1941 roku potężnym płomieniem rozlała się po ziemiach częściowo okupowanych przez faszystów. Partyzantka nasza wyrastała również swymi korzeniami z bogatych tradycji walk wyzwoleńczych narodu polskiego, z partyzantki chłopskiej, walczącej przeciw zalewowi szwedzkiemu, z tradycji powstań narodowych XIX wieku.

Reakcyjne organizacje wojskowe sabotowały walkę narodu z okupantem, a faktycznie z nim współpracowały, kierując ostrze swej działalności przeciw ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu i szykując się do zagarnięcia władzy po załamaniu się hitleryzmu. Nie mogąc przyznać się wobec swych dołów do tej haniebnej polityki, i nie panując niekiedy nad nastrojami swych szeregowych członków, spośród których wielu rwało się do czynnej walki z okupantem, AK zmuszona była od czasu do czasu iść na taki czy inny wyczyn antyniemiecki, który następnie wszelkimi środkami rozreklamowywano, usiłując przedstawić go jako przejaw prowadzenia systematycznej walki z okupantem.

Oczywiście szeregowi, członkowie AK, którzy brali udział w takich oderwanych aktach, działali z najlepszych patriotycznych pobudek. Nie zmienia to jednak w niczym faktu — i dziś po procesach grupy Tatara i „Startu" jest to oczywiste dla każdego uczciwego Polaka — że zasadnicza linia działania dowództwa AK nie tylko nie polegała na walce zbrojnej z okupantem, ale że organizacje londyńskie były faktycznie *piątą kolumną* w narodzie polskim, broczącym krwią swych synów w walce o wolność, że w porozumieniu z Gestapo mordowały najofiarniejszych bojowników, że pochłonięte były montowaniem przyszłego aparatu ucisku w postaci różnych Korpusów Bezpieczeństwa, że szykowały kadry do walki przeciw wyzwolicielskiej Armii Radzieckiej i idącej z nią ludowej Armii Polskiej, że usiłowały starymi metodami dwójkarskimi wdzierać się do szeregów PPR i AL.

Jedynie PPR i Gwardia Ludowa, a potem Armia Ludowa prowadziły konsekwentną, ofiarną, masową walkę przeciw okupantowi o wyzwolenie Polski.

Stosując *giętką taktykę*, łącząc umiejętnie różne formy działania w postaci oddziałów partyzanckich, grup dywersyjno — wypadowych, grup samoobrony. Gwardia Ludowa, a później jeszcze w większym zasięgu Armia Ludowa — stawała się groźną siłą dla wroga, nękała jego garnizony, przyczyniała się poważnie do dezorganizacji transportu, tym samym do osłabienia niemieckiego frontu wschodniego. Taktyka ta przynosiła poważne owoce. Mówią o nich bezustannie komunikaty bojowe „Gwardzisty", a później „Armii Ludowej". Przeglądając dziś te karty chwały oręża polskiej partyzantki, widzimy jak bogata była *skala i zasięg* działania GL i AL. Rozkręcanie szyn, wysadzanie dworców i mostów, rozbijanie pociągów z transportami wojsk i broni, niszczenie urzędów gminnych i pocztowych, linii telefonicznych, likwidowanie żandarmów, zdobywanie składów broni, nękanie hitlerowców w ich kinach czy kawiarniach, walka z kontyngentami, uwalnianie więźniów politycznych — oto główniejsze, choć nie wszystkie formy bicia wroga, wszędzie, gdzie stanęła jego stopa, bicia skutecznego, szybkiego i masowego. W walce tej poległy tysiące najlepszych synów ludu polskiego. Oddali swe życie niezłomni bojownicy PPR i AL: Bolesław Kowalski, Wacława Marek, Franciszek Zubrzycki i tylu innych.

Trzeba szczególnie podkreślić te przejawy działalności zbrojnej PPR, z których wynika dobitnie *więź z narodem*, głęboko ludowy charakter GL i AL, *obrona żywotnych interesów* wyniszczonego wówczas przez hitlerowców narodu. Gdy reakcyjne twory zbrojne szykując się do walki o przywrócenie rządów kapitalistów i obszarników, bazowały na dworach obszarniczych współpracujących z okupantem i oszczędzanych przez okupanta, GL i AL broniły ludu przed grabieżą hitlerowską, przed wygłodzeniem ludności, organizując czynny opór przeciw rabunkowym kontyngentom, konfiskując zboże w majątkach niemieckich. A gdy okupant przystąpił do bestialskiego wysiedlania ludności z Zamojszczyzny, PPR i jej organizacje zbrojne organizowały masy do walki o pokrzyżowanie tych planów. W Rozkazie wymarszu Głównego Dowództwa GL z 30 grudnia 1942 roku czytamy:

„Nie dopuścimy do wydarcia nam ziemi ojczystej. Wróg jest już złamany. Zdecydowana odprawa dana hitlerowskim oprawcom i nasłanym kolonistom zniweczy jego zbójeckie zamiary.

Główne Dowództwo Gwardii Ludowej wysłało i nadal wysyła na pomoc szereg oddziałów Gwardii.

Gwardziści oddziałów walczących na Lubelszczyźnie! Nie szczędźcie sił ni życia.

Zadaniem Waszym jest wygranie walki przez wciągnięcie do niej wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni".

W artykule „Co robić" zamieszczonym w „Trybunie Wolności" z 15 stycznia 1943 roku Partia wskazuje równocześnie na konieczność przejścia od form walki obronnej ze strony chłopów do jedynie skutecznej formy — *ofensywnego* działania.

Stalinowska nauka wojskowa wskazuje jednak, że taktyka jest tylko częścią składową strategii i że *strategia* decyduje o zwycięstwie.

Polska Partia Robotnicza kierując akcją GL i AL, stosując giętką, *manewrową taktykę walki partyzanckiej*, widziała jasno przed sobą *główny cel strategiczny* i dążyła doń niezłomnie. Celem tym było poprzez ustawiczne narastanie wciąż nowych, wciąż bogatszych form walki, przez obejmowanie coraz szerszych mas narodu doprowadzić — w oparciu o główny czynnik zwycięstwa, Armię Radziecką — do przerośnięcia walki partyzanckiej w powstanie ogólnonarodowe, do zlania się tej ogólnonarodowej walki na ziemi okupowanej ze zwycięskim marszem jednostek I Armii Polskiej, torującej drogę do wolności w zwycięskim pochodzie ze wschodu u boku Armii Radzieckiej.

Cel ten — wyzwolenie Polski urzeczywistnione przez Armię Radziecką przy czynnym współudziale polskiej klasy robotniczej i całego narodu, w wyniku ofiarnej walki GL, AL, I i II Armii Wojska Polskiego, w wyniku zwycięskiego szlaku od Lenino do Berlina, został osiągnięty nie tylko dzięki słusznej taktyce, stosowanej przez PPR. Taktyka ta była tylko rezultatem słusznej linii politycznej, *słusznej strategii politycznej* Polskiej Partii Robotniczej, linii polegającej na tworzeniu szerokiego frontu narodowego do walki o wyzwolenie Polski w ścisłym oparciu o Związek Radziecki — kierowniczą siłę obozu postępu w drugiej wojnie światowej.

Podkreśliliśmy na wstępie, że PPR pierwsza i jedyna wysunęła przed narodem konieczność aktywnej walki zbrojnej z okupantem jako jedyną drogę ratunku przed zagładą, jedyną drogę do wolności. Ale PPR jako awangarda klasy robotniczej patrzyła dalej. Partia wskazywała klasie robotniczej na konieczność wykorzystania tej wielkiej szansy dziejowej, jaką niosło Polsce wyzwolenie przez Armię Kraju Socjalizmu, konieczność walki o władzę ludu, o Polskę Ludową. Dlatego też Partia budowała swoją siłę zbrojną jako *organ walki klasy robotniczej o wolność nie tylko narodową, lecz i społeczną*. Stąd nowy, ludowy charakter, zarówno Armii Ludowej, jak jednostek polskich w ZSRR. Zarówno przywódcy PPR w kraju, jak i komuniści polscy w ZSRR kierowali się wskazaniami Lenina, który uczył, że proletariat, jeśli chce zwyciężyć, musi stworzyć własną siłę zbrojną, kierowali się wiekopomnymi doświadczeniami klasy robotniczej Rosji, dostosowując je do warunków wytworzonych w okresie drugiej wojny światowej.

W przeciwieństwie do organizacji reakcyjnych, które żyły duchem sanacyjnej armii, konserwowały jej elitarno-faszystowskie obyczaje i formy, i szykowały się do jej wskrzeszenia, Gwardia Ludowa i Armia Ludowa były od zarania *nowym typem armii, odpowiadającej historycznym zadaniom klasy robotniczej*. Przejawiało się to nie tylko w składzie jej szeregów, w składzie kadry dowódczej, w stosunku dowódców do podwładnych, ale również w wysokiej ideologii szeregów, w wysokim morale i przede wszystkim w kierowniczej roli Partii w stosunku do tych organizacji. Regulamin Gwardii Ludowej z listopada 1943 roku, podobnie jak inne dokumenty, mówi dobitnie o tych znamiennych cechach Gwardii, która według słów Regulaminu „jest zbrojnym ramieniem ludu polskie-

Obywatele Polski o swej Konstytucji

Spłacę dług wdzięczności

Jestem synem robotnika-tramwajarza. Gdy ukończyłem szkołę powszechną w 1936 r. ojciec za wszelką cenę pragnął mnie kształcić dalej. Czesne było bardzo wysokie — 800 zł rocznie. Mimo to rodzice z wielkim trudem zapisali mnie do gimnazjum. Jakież jednak trudne były moje warunki w szkole! Na każdym kroku odczuwałem to, że jestem synem robotnika. Wreszcie dyrekcja szkoły stwierdziła, że jestem nieukiem, że muszę pożegnać się ze szkołą.

Nowa karta w moim życiu otworzyła się przede mną w 1945 r. Już bez trudu otrzymałem pracę w oddziale farbiarni ZPDz. im. Emilii Plater. W tymże samym roku rozpocząłem w dalszym ciągu naukę. Pracując, zdobyłem świadectwo dojrzałości, zdałem maturę z bardzo dobrym wynikiem, otrzymałem nawet dyplom uznania. Kierownictwo naszych zakładów awansowało mnie na stanowisko kierownika administracyjno-gospodarczego. Od marca będę słuchaczem szkoły rocznej dla dyrektorów.

Projekt naszej Konstytucji, każdy jego artykuł jest rzeczywistym odbiciem tego, co się wokół mnie i tysięcy takich jak ja dzieje. Kiedy zaznajomiłem się z treścią projektu Konstytucji zrozumiałem, że mam ogromny dług wdzięczności wobec całej klasy robotniczej, wobec państwa.

Partia powierzyła mi poważny odcinek pracy. Jestem wykładowcą szkolenia ideologicznego kursu dla wykładowców dzielnicowych w Łódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego i w naszym zakładzie. Będę bardziej jeszcze niż dotychczas pogłębiał wiadomości z zakresu nauki marksizmu-leninizmu będę umacniać w moich słuchaczach miłość do ludowej ojczyzny, wzbudzać zapał do pracy, która utrwalać będzie raz zdobyte prawa.

JAN KUBIK
kier. adm.-gosp.
ZPDz im. E. Plater



Sanacyjna konstytucja z 1935 roku głosiła: „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli" Jak wyglądał podział tego wspólnego dobra wskazuje zdjęcie, zachowane w przedwojennych archiwach Bezrobocie spychało tysiące rodzin na dno nędzy. Młode pokolenie wzrastało w atmosferze deprawacji, szerzącej się w siedliskach wielkomiejskiej nędzy.
Arch. — CAF

Będę pracował coraz lepiej i sumienniej

Pragnę i ja zamanifestować swą dumę, iż mogę gospodarzyć w moim kraju oraz dowieść, że świadomość ta zrodziła we mnie inicjatywę i energię, której nie wykazałbym nigdy w ustroju kapitalistycznym.

W roku 1945 staję przy warsztacie jako samodzielny tkacz. Coraz lepiej, coraz pewniej idzie mi praca. Staram się dać coraz większy wkład w budowę naszej ojczyzny. Organizuję w naszym zakładzie pierwszy zespół najwyższej jakości, który we współzawodnictwie zajmuje drugie miejsce w Łodzi i dziewiąte w skali ogólnopolskiej. Nie poprzestaję na pierwszych sukcesach. Pogłębiam swe wiadomości fachowe, uczę innych. Zdobywam pierwsze miejsca we współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym. Towarzysze okazują mi zaufanie. Zostaję ławnikiem Sądu Wojewódzkiego.

Jakże prawdziwe są słowa projektu Konstytucji, że państwo otacza troskliwą opieką przodowników pracy. Otrzymuję piękne mieszkanie w nowowybudowanym bloku przy ul. Podrzecznej. Moje dwie córeczki otrzymują w podarunku piękny wózek i wyprawki niemowlęce.

Nie potrzebuję chyba mówić, że wszystkie te dowody troskliwej opieki naszego państwa dodają bodźca do lepszej pracy. Czuję się w obowiązku spłacić ogromny dług wdzięczności wobec mojej drogiej ojczyzny. Obecnie pełnię funkcję instruktora szkolenia metodą inż. Kowalewa. Projekt Konstytucji zobowiązuje mnie, abym moją odpowiedzialną pracę wykonywał jeszcze lepiej i sumienniej. Szkolenie zawodowe ma decydującą rolę dla sprawy wykonania planów produkcyjnych. Żeby zadokumentować, że takiej właśnie Konstytucji pragnąłem dla siebie i dla swych dzieci, będę z jeszcze większym poświęceniem uczył młodych tkaczy.

WOJCIECH BALCERZAK
instruktor z ZPB im. Okrzei

Dopomożemy do wykonania zadań wsi wobec państwa

W Państwowym Liceum Rolniczym w Czarnocinie kształcą się chłopskie dzieci, synowie średniorolnych i małorolnych chłopów, ci, którzy w dawnej Polsce byliby skazani na robotę u kułaka, na nędzę w ojcowskiej zagrodzie.

Kiedy dyskutowaliśmy w naszej szkole nad projektem Konstytucji — pomyśleliśmy nad tym, co powinniśmy państwu dać w zamian za opiekę, jakiej doznajemy, w zamian za prawa, jakich nam, młodzieży, udziela. Uświadomiliśmy sobie szczególnie dokładnie nasze obowiązki wobec państwa. Na zebraniu ZMP-owskim podjęliśmy zobowiązanie: lepiej przyłożyć się do nauki, tak aby w ogóle nie otrzymywać niedostatecznych ocen, pomagać słabszym w nauce, podnieść poziom moralny naszej młodzieży.

Postanowiliśmy także wygłaszać referaty dla chłopów na temat kontraktacji trzody chlewnej i płodów rolnych, obowiązkowej odstawy żywca, mobilizować chłopów — naszych ojców i braci — do wykonania zobowiązań wobec państwa.

Dziś w znacznej mierze od poziomu gospodarki rolnej, hodowli trzody, bydła zależy rozwój i postęp budownictwa socjalistycznego. Dlatego też projekt Konstytucji jest dla nas, synów chłopskich, zobowiązaniem do wykonania zadań, jakie stoją przed naszą wsią.

IGNACY MAŚLIŃSKI
uczeń Państwowego Liceum Rolniczego w Czarnocinie

Wnioski z dyskusji o świetlicach

Tadeusz Kaczmarek
Kierownik Wydziału Propagandy KŁ PZPR

Tocząca się od szeregu tygodni dyskusja na łamach „Głosu Robotniczego" o pracy łódzkich świetlic, klubów i domów kultury dobiegła końca. Dyskusja, spowodowana istotnymi niedomaganiami działalności kulturalno-oświatowej w łódzkich zakładach pracy, dała ogólny obraz sytuacji, ukazała źródła niedomagań, określiła dyrektywy działania w kierunku zmiany na lepsze.

Co wykazała dyskusja?

Dyskusja wykazała, że mimo znacznych osiągnięć w zakresie upowszechnienia kultury i umasowienia amatorskiego ruchu artystycznego, mamy do czynienia z szeregiem istotnych braków, niedociągnięć i błędów.

Świetlice nasze są na ogół odpolitycznione, pozostają przeważnie poza nurtem aktualnych spraw naszego życia. Wyraża się to przede wszystkim w oderwaniu świetlic, klubów i domów kultury od treści życia macierzystych zakładów produkcyjnych, od ich codziennej walki o realizację planów. Świetlice nasze nie są ośrodkami politycznego oddziaływania na załogi fabryczne, nie stanowią narzędzi uświadamiania o znaczeniu zadań, stawianych przed narodem przez naszą Partię i przekonywania o konieczności przezwyciężania wszelkich piętrzących się trudności na drodze realizacji tych zadań. Znajduje to wyraz w niewykorzystywaniu różnorakich form propagandy poglądowej i agitacji dla ukazywania osiągnięć naszych przodujących zakładów, popula-



Pracownicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Róży Luksemburg w Łodzi korzystają z pięknie urządzonej, wyposażonej w 5.500 tomów, biblioteki zakładowej.

NA ZDJĘCIU: fragment biblioteki.
CAF — fot. Dąbrowiecki

ryzowania przodowników pracy i racjonalizatorów, upowszechniania ich doświadczeń, piętnowania marnotrawstwa, bumelantów i niedbalstwa. Na przykład, gazetki ścienne, redagowane w świetlicach, za mało są nasycone sprawami zakładów.

Oderwanie świetlic od macierzystych zakładów wyraża się i w tym, że wiele sekcji i zespołów pracuje „dla siebie", nie idzie ze swoim dorobkiem do załogi, nie czuje się z nią związana. Zespół taneczny świetlicy ZPB im. Harnama, który cieszy się sławą ogólnopolską i wyjeżdżał za granicę, nie występował przed własną załogą. Odrywanie się członków tego zespołu od produkcji, tendencje „mistrzowskie", naśladowanie „artystów zawodowych" wywoływały zły oddźwięk wśród załogi ZPB im. Harnama.

Odpolitycznienie pracy świetlic polega też bardzo często na tym, że poszczególne sekcje w swej pracy wcale nie dbają o przypominanie przeszłości swego zakładu, o nawiązywanie do pięknych tradycji walki robotników danego zakładu z uciskiem kapitalistycznym. W wielu świetlicach, klubach i domach kultury formy pracy masowo-politycznej sprowadzają się wyłącznie do okolicznościowych odczytów i pogadanek. A tak skuteczne formy pracy jak dyskusje na tematy polityczne, jak występy brygad artystyczno-agitacyjnych, zbiorowe słuchanie audycji radiowych, kolektywne czytanie prasy i książek, spotkania z przodownikami pracy innych zakładów — są rzadko stosowane.

Jedną z głównych słabości pracy naszych świetlic, którą wykazała dyskusja, jest wąskość zasięgu ich oddziaływania, nikła frekwencja wprost niewspółmierna do istniejących warunków lokalowych. Dom Kultury ZPB im. Stalina, kluby fabryczne ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. R. Luksemburg i ZPB im. Dzierżyńskiego, świetlica ZPB im. Harnama, znajdujące się w dobrych pomieszczeniach, są odwiedzane przez nielicznych swych pracowników.

Te ogólne braki nie oznaczają, że nie ma w pracy świetlic łódzkich osiągnięć. Osiągnięcia są. Przykładem może służyć praca świetlicy CBT Przemysłu Maszyn Włókienniczych. Wzorowa jest praca szeregu zespołów, m. in. zespołu tanecznego Zakładów im. Strzelczyka, który potrafił głęboko związać się z załogą. Praca tego zespołu, który oczywiście nie powinien spoczywać na laurach, może być przykładem dla innych zespołów. W wielu świetlicach wyrosła spora liczba aktywistów, dobrze pracujących i rozumiejących swoją rolę.

Przyczyny słabości pracy kulturalno-oświatowej

Jeśli życie większości naszych świetlic jest odpolitycznione, to, oczywiście, odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na organizacje partyjne. Ten moment wypada tu mocno podkreślić, ponieważ nie był on należycie zaakcentowany.

Niezrozumienie politycznej odpowiedzialności za pracę kulturalno-oświatową przez kierownictwa podstawowych organizacji partyjnych, brak politycznego kierowania tą pracą z ich strony, częste niedocenianie świetlicy jako narzędzia pracy masowo-politycznej — to pierwsza zasadnicza przyczyna odpolitycznienia naszych świetlic.

W dyskusji słusznie krytykowano rady zakładowe, za kardynalne zaniedbania na odcinku kulturalno-oświatowym, który z zasady stanowić winien jeden z najpoważniejszych zakresów działalności organizacji związkowych. Słusznie też wytknięto bierność lub wręcz brak zrozumienia zadań innym organizacjom masowym, a w szczególności ZMP.

Artykuł tow. Niewoli, stwierdzający krytycznie fakt niedoceniania pracy kulturalno-oświatowej przez zarządy fabryczne ZMP i stawiający ją jako jedno z bojowych zadań organizacji ZMP-owskiej, był słuszny. Bowiem dotychczasowa bierność ZMP w pracy masowo-kulturalnej, brak troski o zasilanie aktywu świetlicowego ZMP-owcami, brak politycznego oddziaływania młodzieży ZMP-owskiej w kierunku szerokiego zainteresowania pracą świetlicową młodzieży niezorganizowanej — obok pewnej beztroski zakładowych organizacji związkowych w sprawach kulturalno-oświatowych — to druga zasadnicza przyczyna słabości naszych świetlic.

Jest wreszcie przyczyna trzecia. Tkwi ona w niedocenianiu świetlicy przez administracje zakładów.

Najpilniejsze zadania

Tow. Bierut uczy nas, że podstawową metodą naszej pracy politycznej jest metoda przekonywania i uświadamiania.

Dobrze zorganizowane i rozwinięte życie świetlicowe stwarza wdzięczne pole do stosowania tej metody. Nasycona głęboką treścią polityczną działalność kulturalno-oświatowa jest ważnym elementem pracy uświadamiającej, umożliwiającej szybsze przekształcenie psychiki człowieka w duchu ideologii naszej Partii, w kierunku przezwyciężenia pozostałości wychowania burżuazyjnego.

O politycznej doniosłości działalności kulturalno-oświatowej mówi nam przykład Związku Radzieckiego, gdzie praca klubów fabrycznych i kołchozowych obejmuje wiele tysięcy aktywistów młodzieżowych, bezpartyjnych i członków Partii. Kluby te to potężne narzędzie wychowywania mas, zmobilizowania ich do walki o wspaniałe wyniki produkcyjne.

Właśnie tak szeroko i partyjnie pojęte zadania wychowawcze stawiamy przed naszymi świetlicami.

Świetlica, dom kultury to miejsce nie dla „wybranych", obdarzonych talentem artystycznym, ale dom wszystkich pracujących — a przede wszystkim młodzieży — w którym powinni oni znaleźć zaspokojenie potrzeb kulturalnych, oświatowych i rozrywkowych. Zespoły świetlicowe — to nie elitarne koła „artystów", lecz otwarte kolektywy dla całej młodzieży i nie tylko młodzieży zakładu — w których wychowują się nie jedynie „artyści", ale przede wszystkim ideowi działacze społeczni — agitatorzy współzawodnictwa, socjalistycznego stosunku do pracy, ludzie o socjalistycznej postawie moralnej, aktywni przeciwnicy wszelkich przejawów chuligaństwa i wybryków. W kierunku takiego zorganizowania kolektywów i takiej pracy wychowawczej muszą iść wysiłki naszych aktywistów świetlicowych.

Drogi do ich realizacji

Uchwały Plenum Komitetu Łódzkiego naszej Partii wskazują na konkretne sposoby i środki polepszenia pracy z masami młodzieży



Zespół teatralny ZPB im. Stalina wystawił w ramach festiwalu sztuk współczesnych „Zwycięstwo", Janusza Warmińskiego.

NA ZDJĘCIU: członkowie zespołu opracowują sceny sytuacyjne.

zorganizowanej i niezrzeszonej. Wskazania te odnoszą się w pełni do świetlic, domów kultury i klubów.

Pierwszą rzeczą jest zrozumienie przez organizacje partyjne, młodzieżowe i związkowe ważności pracy kulturalno-oświatowej — a więc usunięcie tych wszystkich przyczyn słabości naszych świetlic, które ujawniła dyskusja.

Organizacja partyjna — polityczny kierownik całokształtu spraw zakładu — musi się też znaleźć w roli politycznego kierownika życia świetlicowego. Stawianie spraw kulturalno-oświatowych na posiedzeniach egzekutyw, zebraniach, wnikliwe analizowanie sytuacji, bezpośrednie uczestnictwo aktywu partyjnego w kierowaniu pracą świetlicową, pomoc w opracowywaniu planów pracy świetlicy — codzienna troska o te sprawy — oto środki działania organizacji partyjnych.

Organizacje związkowe, rady zakładowe, komisje kulturalno-oświatowe, organizatorzy kulturalno-oświatowi w grupach związkowych, muszą skończyć z formalnym traktowaniem tego odcinka pracy. Trzeba postawić przed działaczami związkowymi konkretne zadania, a niewątpliwie przyniesie to znaczny postęp.

Dyrekcje zakładów nie mogą ograniczać się jedynie do troski o materialne wyposażenie świetlicy. Dbałość o prawidłowy rozwój pracy świetlic, pomoc organizacyjna musi być również udziałem administracji zakładów.

Największe jednak zadania stoją przed ZMP. Aktyw świetlicowy to przede wszystkim młodzież i baza dla ciągłego pomnażania tego aktywu, to młodzież niezrzeszona. Dlatego w fabrycznych organizacjach ZMP winien się zmienić stosunek do pracy kulturalno-oświatowej.

W ślad za realizacją tych wszystkich postulatów winno nastąpić ulepszenie form i stylu pracy w świetlicy. We wszystkich świetlicach winny się zorganizować — przy wydatnym udziale organizacji partyjnych — zarządy świetlic i klubów, o których strukturze pisała w ostatnim artykule dyskusyjnym „Głosu Robotniczego" tow Miszczak. W oparciu o wciąż rozszerzany przez zarząd świetlicy aktyw należy stosować coraz atrakcyjniejsze formy pracy świetlicowej. Obok form politycznego przekonywania i agitowania trzeba pamiętać o organizowaniu imprez rozrywkowych — wieczorów tanecznych, niesłusznie zarzuconych od pewnego czasu.

Wykorzystujmy wszystkie możliwości

Władza ludowa i nasza Partia stwarzają masom pracującym wspaniałe warunki korzystania ze zdobyczy kultury i uczestniczenia w tworzeniu nowej, socjalistycznej kultury. Znalazło to dobitny wyraz w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

Prawo to zapewniają coraz szerszy rozwój i udostępnienie ludowi pracującemu miast i wsi wydawnictw książkowych i prasy, radia, kin, teatrów, muzeów i wystaw, domów kultury, klubów, świetlic, wszechstronne popieranie i pobudzanie twórczości kulturalnej mas ludowych i rozwoju talentów twórczych".

Na przykładzie naszego miasta, w którym przy każdym niemal zakładzie produkcyjnym istnieje świetlica, w którym ciągle powstają dalsze ośrodki kultury, możemy sobie unaocznić, że zacytowany tu art. 62 projektu Konstytucji stwierdza stan faktyczny. Państwo łoży olbrzymie fundusze na sprawy kultury. Nakłada to na pracowników kulturalno-oświatowych i działaczy zaszczytny obowiązek, aby ani jeden grosz nie poszedł na marne, aby wszystkie możliwości były w pełni wykorzystane. Aktyw świetlicowy dyskutując nad projektem Konstytucji winien i na tę sprawę zwrócić uwagę.

Jeżeli usuniemy przyczyny słabości naszych świetlic, omówione w dyskusji, jeśli zrealizujemy postulaty, które nam dyktuje sytuacja słusznie oświetlona w dyskusji, to będziemy mogli powiedzieć, że prawo do kultury zagwarantowane nam w projekcie Konstytucji, potrafimy w pełni wykorzystać.

---

go". Regulamin mówi o świadomej, lecz *żelaznej dyscyplinie*, bez której nie ma zwycięstwa.

Rozkaz Dowództwa Głównego GL nr 15 z października 1943 roku podkreśla konieczność wysokiego *poziomu moralnego* żołnierza GL, który jest bojownikiem „o lepszą przyszłość ludu polskiego". Rozkaz podkreśla konieczność systematycznej pracy politycznej, upolityczniania każdej akcji bojowej. Rozkaz podkreśla konieczność troskliwego *stosunku do ludności cywilnej* w czasie akcji (zaopatrywanie się wyłącznie kosztem nieprzyjaciela, względnie osób, które mu się wysługują itd).

Rozkaz nakazuje surowo przekazywanie dowództwu sum zdobytych na wrogu, przypomina o obowiązkach skromności i prostoty w bytowaniu. Oto wspaniały dokument *czystości ideowej i moralnej* polskiej partyzantki ludowej, czystości, której źródłem była siła idei Partii, która kierowała ruchem zbrojnym. Jakiż kontrast między tą głęboko ideową postawą szeregów GL i AL, a zgnilizną akowskich i NSZ-owskich wodzirejów, kompanów i sługusów Gestapo, morderców spod Borowa, czy późniejszych „bohaterów" procesu „Startu".

Partia była *mózgiem i sercem GL i AL*, Partia przejawiała codzienną troskę o rozwój siły zbrojnej. „Rozbudowa AL jest naczelnym zadaniem Partii", czytamy w jednej z uchwał KC PPR. Partyjniacy stanowili podstawowy trzon GL i AL, byli jej najofiarniejszymi bojownikami, świecili przykładem męstwa i oddania dla sprawy. Komórki i komitety partyjne w Armii Ludowej nie dublowały roli dowódców, lecz — jak czytamy w Instrukcji KC PPR dotyczącej komórek partyjnych w formacjach AL i jej dowództwach — spełniały rolę wychowawczą, mobilizowały swych członków do ofiarnej walki. KC PPR stawiał przed komórkami i komitetami zadanie: „być równym pomocniczym ogniwem każdego dowódcy odnośnej formacji wojskowej" podkreślając konieczność wszechstronnego umacniania żelaznej, świadomej dyscypliny.

Widzimy dziś z perspektywy wielu lat jak dojrzałe były te decyzje Partii. W tym ujęciu sprawy znajdujemy bez trudu prototyp roli organizacji partyjnej w obecnych warunkach naszego ludowego wojska.

Tę kierowniczą rolę w stosunku do organizacji zbrojnych, tę głęboko słuszną politykę Partia realizowała dzięki temu, że podstawowy jej trzon stanowili wypróbowani komuniści, że na odcinek wojskowy kierowani byli najlepsi jej ludzie, tacy jak tow. Jóźwiak - Witold, Szef Sztabu GL i AL, Hilary Chełchowski — „Janek" i wielu innych, że na czoło walki, którą prowadziła PPR, wysunął się doświadczony bojownik klasy robotniczej, Bolesław Bierut.

Towarzysz Bierut jako członek KC Partii, a później przewodniczący KRN, stał konsekwentnie na stanowisku hegemonii klasy robotniczej we froncie narodowym i tym samym zachowania właściwego oblicza AL przeciw kapitulanckim tendencjom grupy Gomułki, przeciw rozbijackim próbom takich tworów reakcji jak prawicowo-RPPS-owska PAL, przeciw podporządkowaniu Krajowej Rady Narodowej londyńskiej RJN, co pociągnęłoby za sobą podporządkowanie AL kierownictwu reakcyjnej AK. Wrogie grupy w rodzaju KIS, które dzięki postawie Gomułki i Spychalskiego wciskały się do ruchu, nie zdołały go opanować ani skrzywić jego zasadniczego kierunku.

* * *

Dzięki słusznej polityce Partii, dzięki stanowisku towarzysza Bieruta i marksistowsko-leninowskiego trzonu kierownictwa Partii został utrzymany właściwy kierunek rozwoju siły zbrojnej w kraju. Ten fakt, podobnie jak ludowy, narodowo-wyzwoleńczy i równocześnie klasowy charakter jednostek zorganizowanych przez ZPP, stworzyły przesłanki dla powstania regularnego Wojska Polskiego, jako *wojska nowego typu*, które od swego zarania stało się ważnym instrumentem władzy demokracji ludowej w Polsce.

* * *

Polska Partia Robotnicza otaczała gorącą troską ludowe Wojsko Polskie, posyłała doń najlepszych ludzi, kształtowała jego oblicze ideologiczne w walce z wrogiem, który przy pomocy dywersji i dwulicowości usiłował wciskać się w szeregi armii.

Walka toczona przez Partię na odcinku wojska przeciw penetracji obcych wywiadów, przeciw rozkładowej działalności ze strony mossorów i kirchmayerów była ważnym odcinkiem walki o władzę w Polsce, *o utrwalenie tej władzy*.

* * *

Gomułkowszczyzna, która działała w wojsku przez osobę Spychalskiego, usiłując zamazać klasowe oblicze naszego wojska, „zamrozić" jego rozwój, stępić czujność aktywu, zdławić kierowniczą rolę Partii, sprzyjała planom spiskowym tatarów, współdziałała z nimi. Gomułkowski kurs na „zamrożenie" oznaczał w stosunku do wojska próbę przekształcenia go w narzędzie tatarów.

Jednakże trzon naszego wojska, z oficerami - komunistami na czele, w oparciu o tradycje GL i AL, o tradycje I i II Armii, o tradycje zaszczepiane w latach wojny przez twórców PPR w kraju i komunistów polskich w ZSRR — przeciwstawił się kontrrewolucyjnym poczynaniom spychalszczyzny.

Aktyw wojska opierał się na wytycznych KC PPR, które, jak uchwała z października 1944 r. czy okólnik w sprawie ochotniczego zaciągu z listopada 1944 r., przestrzegały przed zaśmieceniem korpusu oficerskiego przez wrogów, mówiły o konieczności tworzenia *nowej ludowej kadry*, wytycznych, które świadomie i perfidnie gwałcił Spychalski.

Dzięki opiece i pomocy Partii i Rządu, dzięki osobistej trosce tow. Bieruta jako Najwyższego Zwierzchnika Polskich Sił Zbrojnych, Wojsko Polskie wbrew koncepcjom gomułków i spychalskich, wbrew planom tatarów *wiernie służyło władzy ludowej* i bijąc kontrrewolucyjne bandy podziemia ofiarą krwi wielu żołnierzy, bohaterską śmiercią gen. Świerczewskiego, członka KC PPR, wniosło swój wkład do dzieła ugruntowania władzy ludowej w Polsce.

Zdemaskowanie gomułkowszczyzny na historycznym Sierpniowym Plenum KC PPR i rozszyfrowanie obłudnej gry Spychalskiego na III Plenum KC PZPR przez Komitet Centralny pod kierownictwem towarzysza Bieruta, pozwoliło na oczyszczenie naszego wojska z wpływów spychalszczyzny, przywróciło organizacjom partyjnym w wojsku właściwą im rolę, przyczyniło się do umocnienia zwartości i zdolności bojowej naszej armii.

Wychowane przez Polską Partię Robotniczą i jej kontynuatorkę — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, dowodzone przez członka Biura Politycznego Partii, wybitnego dowódcę Marszałka Rokossowskiego, wychowane na najlepszych tradycjach narodu i na doświadczeniach bratniej Armii Radzieckiej, nasze wojsko wierne Ojczyźnie, wierne Partii i władzy ludowej pełni niezłomnie swą straż pokoju na rubieżach Polski nad Odrą i Nysą. Dziś gdy agresorzy amerykańscy montują bezczelnie nowy Wehrmacht i grożą światu nową pożogą, Wojsko Polskie stanowi poważne ogniwo światowego antyimperialistycznego frontu pokoju, frontu, który pod przewodem Związku Radzieckiego stanowi groźną zaporę dla imperialistycznych szaleńców.

(*„Trybuna Ludu"*)

Wizerunek zdrajcy

Stanisław Mikołajczyk nosił w swojej karierze politycznej wiele rozmaitych tytułów. Mianowano go „premierem", gdyż istotnie sprawował funkcję tę w Londynie w latach 1941 — 43. Tytułowano go również „prezesem", gdyż w istocie w latach 1945 — 1947 pełnił funkcję prezesa PSL. Ale i wówczas, kiedy był „premierem" i wtedy kiedy nazywano go „prezesem", zasługiwał on przede wszystkim na miano zdrajcy.

Stanisław Mikołajczyk wystąpił jako świadek oskarżenia w procesie przeciwko Renaud Jouvenel i Andre Wurmser. Postawił on sobie za cel: udowodnić, że oskarżyciele w tym procesie zostali rzekomo zniesławieni przez autora książki pt. „Międzynarodówka zdrajców". Tak więc zdrajca miał przyjść w sukurs zdrajcom i jego świadectwo miało przeważyć szalę sprawiedliwości.

Na emigracji w Londynie Mikołajczyk został premierem rządu po śmierci gen. Sikorskiego. Katastrofa samolotowa, w której zginął Sikorski nie była przypadkowa. Wywiadowi anglosaskiemu zależało na obsadzeniu kluczowych pozycji „rządu" londyńskiego kreaturami całkowicie uległymi imperialistom amerykańskim i brytyjskim.

„Pan premier" Mikołajczyk, postanowił przejąć wszystkie gestapowskie wzory. Jego to rząd powołał do życia państwowy korpus bezpieczeństwa i „Start". Zadaniami tych mikołajczykowskiego chowu organizacji było mordowanie i wydawanie w ręce hitlerowskiej policji działaczy lewicowych.

Po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką Churchill i jego amerykańscy przyjaciele postanowili jak najśpieszniej przemycić do kraju swych agentów, w tej liczbie przede wszystkim Mikołajczyka.

W lecie 1945 roku Mikołajczyk wykonuje swoje funkcje szpiegowskie już w Polsce, jako wicepremier. Mikołajczyk ma wiele zasług wobec swych anglosaskich mocodawców. W r. 1945 doprowadził do rozbicia ruchu chłopskiego. Jego działalności zawdzięczamy, że na wielu odpowiedzialnych stanowiskach w Ministerstwie Rolnictwa, w PGR znaleźli się w latach 1945 — 46 — 47 szpiedzy, dywersanci i sabotażyści. Centralny ośrodek ówczesnego podziemia politycznego tzw. „Komitet porozumiewawczy organizacji Polski podziemnej" ustalał wspólnie z Mikołajczykiem taktykę działania, zmierzającą do przywrócenia w Polsce władzy kapitalistów i obszarników. Oczywiście Mikołajczyk nie uczynił ani kroku bez wyraźnego rozkazu ambasadora USA Bliss Lane i ambasadora Wielkiej Brytanii — Cavendish Benticka.

„Pan prezes" niedługo zagrzał miejsca w Polsce. Po referendum i po sromotnie przegranych wyborach w styczniu 1947 r. zaczął się palić grunt pod nogami Mikołajczyka. Po swojej ucieczce już w Londynie Mikołajczyk opowiadał przeraźliwe bajdy o warunkach w jakich opuszczał nasz kraj.

Wkrótce po jego ucieczce okazało się, że zataił on przed narodem polskim istnienie dokumentu podpisanego w r. 1944 przez podsekretarza stanu rządu brytyjskiego, Aleksandra Cadogana, w którym stwierdzał on w imieniu Churchilla, że rząd brytyjski uważa, iż Polska powinna mieć prawo do rozszerzenia swojego terytorium po linię Odry ze Szczecinem włącznie. Mikołajczyk współdziałał już więc wówczas nie tylko z imperialistami anglosaskimi, ale i z rewizjonistami i odwetowcami niemieckimi.

Kim jest Mikołajczyk w chwili obecnej? Dowodzi on kliczką emigracyjną w Stanach Zjednoczonych. Pobiera swoje stypendium ze 100 milionowego funduszu przeznaczonego przez Trumana i kongres USA na finansowanie szpiegostwa i dywersji w krajach demokracji ludowej.

Dla amerykańskich podżegaczy wojennych Mikołajczyk jest jednym z ich agentów. Dla narodu polskiego jest on uosobieniem zdrady i zaprzaństwa.

P. M.

Z pamiętnika „jaśnie pani"

Zaliczała się do „elity" wielkoobszarniczej, która wespół z garścią wielkiej burżuazji i co wyższych przedstawicieli biurokracji — sprawowała „rząd dusz" w Polsce okresu międzywojennego. Do takich właśnie jak m. in. pani na Słupi i Marchwaczu, Zofia ze Skarbków hr. Niemojewska — należała i władza w kraju i olbrzymia większość bogactw narodowych i wszystkie prawa oraz przywileje.

Polska Ludowa zmiotła na śmietnik historii Radziwiłłów i Hołyńskich, Potockich i Wierzbickich, Hutten-Czapskich i Niemojewskich. Po dumnej pani na Słupi i Marchwaczu nie zostało nic więcej, krom niemiłych wspomnień, niezapłaconego rachunku krzywd, wyrządzonych ludowi pracującemu, no, i pewnego dokumentu, który świadczy o tym, jak żyła i czym się zajmowała arystokratyczna „śmietanka" Polski międzywojennej. Niepełny to dokument, obejmujący głównie wczesny okres t. zw. pierwszej niepodległości (1917—1923), ale i z tych skąpych kartek można odczytać bądź co bądź kawałek minionej na zawsze historii.

Pierwsze kartki dziennika datują się z tragicznych lat, kończących pierwszą wojnę światową. Lat nędzy i głodu. Na ulicach miast co dzień zdarzają się wypadki omdleń i śmierci z głodu. Widma ludzkie wędrują na wieś w poszukiwaniu brukwi i ziemniaków. A jak się żyje wówczas pani hrabinie? Pani hrabina wraz ze swym dostojnym małżonkiem, Wacławem Niemojewskim, marszałkiem Tymczasowej Rady Stanu w 1917 r., obżera się, pije, hula na rautach, five o'clockach i bankietach.

„Śniadanie w „Bristolu" — czytamy w notatce z dnia 6 stycznia 1917 roku — **kolacja w „Europie"... Ostrygi, Chablis Moutonne, cotlettes de dindon** (kotlety z indyka), **Château Lafite, Mouton Rotschild, lody gâteau** (torcik z migdałami)"...

Żarcie — ważna to funkcja w życiu „elity", gdyż „hrabini" raz po raz skrzętnie notuje, co władowała do swego arystokratycznego brzucha: „Warszawa, dnia 7 stycznia 1917 roku... **Barszcz w filiżankach, kura w kapuście, groszek, mandarynki, wino czerwone"...**

„Warszawa, 31 stycznia 1917 roku... **Obiad z Piłsudskim i księciem Sapiehą. Dania: hors d'oeuvres, potage concombre, oeufs brouillés aux oranges, faisan roti, vin blanc et vin rouge";** „Warszawa, dnia 2 lutego 1917 roku: **Nie poszłam do kościoła z powodu choroby. Samotny obiad w „Bristolu"... dania — hors d'oeuvres, potage, brochet a la Morny, Chevrenil, profiterolles, vin blanc, vin rouge..."** itd.

Pani na Słupi i Marchwaczu nie jest egoistką. Rzadko kiedy zasila swój żołądek truflami, udkami indyczymi, sarnim combrem i szparagami — samotnie: przeważnie czyni to w towarzystwie wyższej society — dostojnych ekscelencji, czcigodnych eminencji, co ważniejszych burżua i dygnitarzy legionowych. Wiadomo: szanowny małżonek „robi" w polityce, wraz z całą kliką reakcji obszarniczo-kapitalistycznej i niemieckimi oficerami okupacyjnymi gotuje krajowi „niepodległość".

Łącząc pożyteczne z przyjemnym, przygotowania te odbywają się — jak to notuje hr. Niemojewska — wśród pijatyk, obżarstwa i balów:

„Warszawa, dnia 25 maja 1917 roku... **Pojechałam z księżną Emanuelową Czetwertyńską do Komendy Legionów. Berbecki obiecał na czwartek orkiestrę (wycieczkę statkiem, bal)...".**

„Warszawa, dnia 7 czerwca 1917 roku... (po wymienieniu szeregu dań, od których ślinka ciecze, skład gości na obiedzie): **Kozłowski, wicemarszałek Pomorski, Juliusz Tarnowski, Władysław Czetwertyński... Narada nad nakłonieniem Austriaków do ustępstw w sprawie Legionów itd.**

„Warszawa, dnia 16 czerwca 1917 roku. **Obiad u nas. Dania: zupa rakowa, pieczeń sarnia, indyczka pieczona, szparagi, lody waniliowe, wina. Obecni: ks. oficjał Przeździecki, Franciszek Kwilecki, ekscelencja Konopka, książę Władysław Czetwertyński, księżna Sapieżyna, margrabina Wielopolska... Około 70 osób. Śpiew, muzyka itd. Bawiono się cudownie".**

Wydając na apartament w Warszawie po 2.000 marek, rzucając kelnerowi w „Europie" czy „Bristolu" po 200, 300 a nawet 700 marek za spożyte śniadanko, obiad czy kolacyjkę — nie przechodzi jaśniepaństwo obojętnie nad losem nędzarzy.

W pamiętniku z dn. 2 czerwca 1917 roku czytamy: **na „Ratujcie dzieci" dałam 25 marek".** Inna notatka mówi, że kiedy w czasie „zachwycającej zabawy" hr. Niemojewski znalazł osłabłą z głodu „pewną ubogą" — rzucił jej aż... 20 marek jałmużny. Kiedy indziej znowu hojna arystokratka pisze (19 maja 1917 roku): **„dałam 50 marek na biednych pani Wielhorskiej".**

Te filantropijne „zastrzyki", udzielane garści nędzarzy w celach propagandowych („aby nie pchnąć Polski w przepaść komunizmu"), ileż egzaltacji wywołują w czułym serduszku obżartej hrabiny!

„Drogi, drogi mój mąż, zawsze taki szlachetny! — pisze pani Niemojewska dnia 11 listopada 1922 roku. — **Pomaga nieszczęśliwym, wspiera ubogich!"** I zaraz w tej samej notatce bliższa „dokumentacja" owej „szlachetności": **„Na wybory dał mój mąż 1.700.000 marek. Na Urszulanki w Sieradzu 80.000 marek, na Franciszkanów w Kaliszu, 50.000 marek, na przytułek św. Ducha 50.000 marek..., kuzynowi, który nigdy nie będzie mógł oddać — 100.000 marek...".** No, i wreszcie: **„dwom zdemobilizowanym biednym 200 marek".**

Po „okresie saskim" (jedz pij i popuszczaj pasa) w Warszawie, małżonkowie Niemojewscy przenoszą się do rodzimego Marchwacza. Załatwili przecież w stolicy wespół z wszystkimi innymi ekscelencjami, eminencjami, legionowymi brygadierami i co grubszą burżua sprawę „niepodległości" (dla siebie i swoich rodzin) — jadą rozwijać działalność na prowincji". Hr. Niemojewski wnet zasłynie jako mener kaliskiej endecji, a następnie szef t. zw. Rady Naczelnej Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Sekunduje mu wiernie w jego „pracy" arystokratyczna małżonka. W dniu 16 grudnia 1922 roku pisze triumfalnie: **„antysemityzm organizuje się... Sursum corda (w górę serca!)".** W notatce z dnia 14 stycznia 1928 roku czytamy: **... Czytelnia ludowa. Odczytałam tam jeden odczyt o bolszewiźmie, drugi o Mussolinim".** A innego dnia: **„kazałam odczytać chłopcom w szkole przemówienie Niewiadomskiego",** o którym w innym miejscu pisze: **„jest to gorący Polak, patriota".** Śledząc pilnie walkę męża ze strajkiem rolnym przytacza „dobre rady" na likwidację tego groźnego dla obszarników zjawiska: **„Wsiadł Józio na konia, z rewolwerem, dwie strzelby i naboje wziął w bryczkę, przejechał przez wieś, zagroził wyrzuceniem natychmiastowym wszystkich, co się od południa nie stawią — i stawili się wszyscy. Pracowali również w niedzielę za zezwoleniem proboszcza z własnej woli...".**

„Hrabini", wróg ludu pracującego, propagatorka faszyzmu i rasizmu, jest sprytniejsza w działaniu na szkodę chłopstwa od swego mądrego męża. Oto co czytamy w konotatce z dnia 3 stycznia 1923 roku: **„Mój mąż zrobił pewien krok, którego nie mogę uznać. Wydał on mianowicie polecenie nauczycielce, pani Łempickiej, aby na przyszłość nie pozwoliła więcej uczęszczać do szkoły dzieciom tych ludzi, którzy u nas nie pracują. To jest prawda, że my nie mamy żadnych obowiązków wobec tych ludzi i nie ma właściwej racji, aby ich dzieci korzystały darmo z nauki w naszej szkole (tacy Przełęccy, Kowalscy, Saganowscy, zarażeni socjalizmem, wygadują na szlachtę i księży...), jednakże ja byłam zwolenniczką, aby przyznać łaskę nauczania dla tych ludzi, a to w tym celu, by móc wywierać wpływ na ich dzieci i wreszcie, by pokazać tym chłopskim doktrynerom, że szlachta nie jest tak egoistyczna i interesowna... Chciałabym, aby czuli się zobowiązani do wdzięczności wobec nas za to...".**

Ano, tak się na szczęście złożyło, że pani hrabina Niemojewska i jej podobni nie mają już możności pokazywać swej „łaski" ludowi pracującemu. Ani tej, która zawierała się w jałmużnych 20 markówkach, ani tej, która domagała się wdzięczności za możność szczepienia dzieciom jadu faszyzmu.

Dziś tam, gdzie hrabia „Wacul" przygotowywał dubeltówki przeciwko strajkującym chłopom, przyjmował eminencje, wojewodów, starostów oraz spekulantów, z którymi ubijał milionowe interesy na głodzie i nędzy mas pracujących, i snuł projekty o „koronie polskiej"; tam, gdzie „hrabini" Niemojewska pisała swoje odczyty o faszyźmie i organizowała hece antyżydowskie — kwitnie nowe, radosne, wolne życie. Gospodarzem pałacu w Marchwaczu i majątkach po Niemojewskich jest lud pracujący. Lud, który odczuwa prawdziwą, głęboką wdzięczność dla swego rządu i Partii za to, że zdjęła z jego bark ciężkie jarzmo niewoli i pańszczyźnianej harówki na rzecz jaśniepaństwa przedwrześniowego.

STEF.

Okiem korespondenta

A ON UPARŁ SIĘ

Mimo wielu interwencji załoga warsztatów elektromonterskich nie otrzymała dotychczas potrzebnych narzędzi. Z polecenia naczelnego inżyniera, ob. Sroczyński, kierownik działu energetyki, miał natychmiast sprawę tę załatwić. Minęło siedem miesięcy, a ob. Sroczyński uparł się i ani rusz nie chce zrozumieć, że brak narzędzi powoduje wzrost godzin postojowych. Może dyrekcja mu to wytłumaczy.

J. KOPCIUCH
ZPB im. Jurczaka

ZŁA ORGANIZACJA PRACY

Niesposób uzasadnić, że w Północno-Łódzkich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego ustalono odpowiednio teren pracy poszczególnych majstrów. Otóż np. majster Pastusiak posiada swoich pracowników zarówno na I piętrze, jak i na II piętrze. Przez cały więc dzień odbywa się bieganina to majstra, to pracowników. Czas przemyśleć organizację pracy w tych zakładach.

B. KRÓL

DOSTARCZYĆ ODZIEŻ OCHRONNĄ

Brygada transportowa naszych zakładów chlubnie wypełnia swe obowiązki. Jako pierwsza w przemyśle wełnianym przystąpiła do współzawodnictwa. W gronie tego zespołu mamy trzech przodowników pracy. W tej liczbie Józefa Puzdera, odznaczonego srebrnym Krzyżem Zasługi. System akordowy przyczynił się do zwiększenia wydajności pracy i zarobków.

Trzeba stwierdzić jednak, że kierownictwo nie troszczy się należycie o tę przodującą brygadę. Do tej pory robotnicy transportowi nie otrzymali płaszczy ochronnych od deszczu, mimo, że już wielokrotnie zwracali się o nie. Nieuzasadniona jest odpowiedź wydziału socjalnego, że brak pieniędzy na ten cel.

W. STASIAK
ZPW im. Waryńskiego

MASZYNA BEZ OPIEKI

W sali 4B przędzalni średnioprzędnej od roku stoi bezczynnie maszyna, do której brak pewnych części. Obecnie niewiele z niej zostało. Wiele części poodkręcano, a reszta poginęła. Jeśli tak dalej pójdzie, to ocaleje tylko szkielet maszyny. Czyżby kierownictwo zaplanowało jej rozmontowanie?

H. WALECKI
ZPB im. Marchlewskiego

RADIOWĘZEŁ MILCZY, BO... BRAK PIASKU

Do tej pory nie zdołano wyremontować lokalu, w którym mieści się aparatura radiowęzła fabrycznego. „Brak piasku do remontu" — tłumaczy ob. Przeździecki. Za to nie brak kurzu ani brudu, pokrywających urządzenia radiowęzła.

Wszystko to świadczy, że [illegible] radiowęzeł [illegible] wykonanie planu.

M. ROBERT
ZPO im. „Wólczanka"

Zakład Doświadczalny w Rossosze współpracuje ze spółdzielniami produkcyjnymi

W Rossosze, pow rawsko-mazowiecki, prowadzi swą działalność Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki. Jest to jedyny zakład tego rodzaju na terenie województwa łódzkiego.

Z kierownikiem zakładu inż. Krautforstem, rozmawiamy na temat roli, którą mają do spełnienia zakłady doświadczalne tego typu.

— Jednym z najważniejszych naszych zadań jest upowszechnianie wyników prac badawczych z zakresu zootechniki — opowiada kierownik zakładu. — W tym celu Rząd zapewnił nam odpowiednie możliwości pracy, a więc gospodarstwo rolne wraz z budynkami, inwentarzem żywym i martwym oraz obszerne, należycie wyposażone pracownie naukowe.

Zwiedzamy teren gospodarstwa. Wewnątrz budynku obory, po obu stronach prowadzącego przez środek chodnika stoją dorodne krowy rasy czerwono-polskiej. — Posiadamy obecnie 32 krowy, z których znaczna część ma już powyżej dziesięciu lat. Dzięki odpowiedniemu żywieniu i selekcji, którą prowadzimy systematycznie już od trzech lat, uczyniliśmy duży krok naprzód, jeśli chodzi o wyrównanie stada pod względem typu. Znacznie powiększyliśmy przy tym wagę krów, która wynosi przeciętnie 500 kilogramów. Powiększając wagę krów rasy czerwono-polskiej, będziemy mogli w szybszym tempie podnieść ich wydajność mleka. W Związku Radzieckim tą właśnie drogą Szteiman wyhodował karowalewskie stado. Dzięki stosowaniu przodującej metody hodowli bydła, zwiększa się stale w Rossosze przeciętna mleczność krów i zawartość tłuszczu w mleku.

— W zakresie hodowli trzody chlewnej prowadzimy także systematyczną pracę — opowiada inż. Krautforst — Przez dobór odpowiedniego materiału rozpłodowego przy hodowli świń rasy puławskiej idziemy w kierunku zwiększenia ich wagi.

Jednym z osiągnięć zakładu na odcinku hodowli nierogacizny jest zwiększenie płodności macior do przeciętnej liczby 10 prosiąt w miocie, a niektóre maciory przynoszą nawet 15 prosiąt. Dla porównania trzeba podkreślić, że dotychczasowa płodność świń tej rasy wynosiła 7—8 sztuk w jednym miocie. Uzyskany w Rossosze wartościowy materiał hodowlany trzody chlewnej sprzedaje się do dalszego wychowu, głównie spółdzielniom produkcyjnym.

— Najściślej współpracujemy ze spółdzielnią produkcyjną w Wilkowicach — stwierdza kierownik zakładu. — Wspólnie ze spółdzielcami opracowaliśmy długofalowy plan rozwoju spółdzielni.

Niezależnie od opracowania planów, personel naukowy zakładu w Rossosze wyjeżdża co jakiś czas do Wilkowic z doraźnym instruktażem fachowym, zwłaszcza na odcinku hodowli zwierząt.

Jeśli chodzi o inne spółdzielnie, otrzymywały one ze strony zakładu dużo mniejszą pomoc. Przyczyną tego jest szczupłość personelu zakładu i znaczna odległość tych spółdzielni od Rossoszy. Należy tu wspomnieć o spółdzielni produkcyjnej w Kuczyźnie, gdzie podobnie jak w Wilkowicach, kierownik zakładu brał udział w opracowaniu długofalowego planu rozwoju spółdzielni.

Kierownictwo zakładu wystąpiło ostatnio do Prezydium Woj. Rady Narodowej w Łodzi oraz Powiatowej Rady Narodowej w Rawie z wnioskiem o zorganizowanie na terenie zakładu w Rossosze miesięcznego kursu szkoleniowego dla grupowych hodowlanych ze spółdzielni produkcyjnych.

S. M.

Komisowa sprzedaż książek i skryptów

„Dom Książki" uwzględniając prośby studiującej młodzieży wprowadził w Księgarni-Antykwariacie, przy ul. Piotrkowskiej 105, sprzedaż i zakup skryptów oraz podręczników akademickich. Studenci będą więc mogli sprzedawać drogą komisu wykorzystane przez siebie skrypty i podręczniki, jak również nabywać po przystępnej cenie — używane.

W fabryce leków



Każde lekarstwo zanim ukaże się w sprzedaży jest wielokrotnie badane.

Na zdjęciu: pracownice fabryki farmaceutycznej, Maria Mały i Halina Kluge obsługują nowoczesny aparat do napełniania i zatapiania ampułek z lekarstwem.

CAF — fot. Kuperman.

Spod zgrzebiarki

PSS i śrubka

Potrzebna była tylko jedna. I to wcale nie duża. Ot, taka, półcalowa. A tu w domu takiej nie było. Były mniejsze i większe, a takiej akurat nie mogłem znaleźć. Ani ja, ani żona, ani trójka nieletnich dzieci, które szperały wraz ze mną po szufladach i kątach.



Kupić?... Jak na złość — niedziela i sklepy pozamykane. Więc co?...

Żona, oczywiście, ze mnie kozła ofiarnego próbowała zrobić. Że niby ze mną — to tak zawsze. Że jak coś trzeba — to ja nigdy nie mam. Że — jak teraz wieszak wygląda. Że — przez łupią śrubkę przed gośćmi trzeba będzie oczyma świecić. I — w ogóle...

Jednak i to nic nie pomogło. Śrubki nie było i już. Ale właśnie w momencie, kiedy zdecydowałem użyć do reperacji wieszaka pięciocalowy gwóźdź, moja najmłodsza latorośl triumfalnie obwieściła: mam!!!

I rzeczywiście. Miała. Akurat tej wielkości, jaka była potrzebna.

Odetchnąłem. Wieszak był uratowany. Ja byłem też uratowany, bo żona życzliwie na mnie spojrzała. A wszystko dzięki „porządkom" panującym w piekarniach PSS.

Bo córeczka śrubę znalazła w kromce chleba, którą w międzyczasie wyniosła z kuchni. Chleba, kupionego dn. 22 ub. m. w sklepie PSS Nr 353, przy ulicy Wojska Polskiego 184. Tylko skąd smarkata wiedziała, że akurat w chlebie jest ta śruba:...

Wieszak naprawiłem. Śruba przydała się. Ale czy rzeczywiście PSS - owski chleb musi być nadziewany śrubami?... Bo niektórzy mówią — że nie!

WALENTY CZOŁENKO

Narada aktywu Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa

W Łodzi odbyła się narada przewodniczących rad zakładowych PGR i POM z terenu województwa łódzkiego, poświęcona omówieniu wiosennej akcji siewnej oraz analizie przebiegu wyborów w grupach związkowych.

Referat o zadaniach organizacji związkowych w przygotowaniach do akcji siewnej, wygłosił przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa, tow. Józef Deleciński. Referent wskazał na szereg zaniedbań w akcji przygotowawczej w POM i w PGR oraz nakreślił zadania dla organizacji związkowych w związku ze zbliżającymi się siewami.

Następnie poszczególni przewodniczący rad zakładowych złożyli sprawozdania z przebiegu przygotowań do akcji siewnej oraz wyborów mężów zaufania.

Uczestnicy narady podjęli uchwałę, w której zobowiązali się walczyć o wzrost produkcji rolnej poprzez mobilizowanie załogi do ofiarnej i wydajnej pracy w wiosennej akcji siewnej.

Rozrywki umysłowe (58)

Rebusograf



Liczby, umieszczone przy każdym rysunku, należy zastąpić literami słów, odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji, a następnie w ten sposób odszukane litery napisać odpowiednio w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 55) i odczytać urywek tekstu z projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązania rebusografu, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania rebusografu prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 15 marca br. z dopiskiem na kopertach: Dział Rozrywek Umysłowych

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 54

„Zabierajcie głos w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!".

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 54 wylosowały następujące osoby:

1) **Stefan Kosek, Piotrków Tryb., ul. Słowackiego 92.**
2) **Irena Tkaczyk, Łódź, ul. Piotrkowska 74 (Narodowy Bank Polski).**
3) **Franciszek Woźniak, Łódź, ul. Gdańska 142.**
4) **D. Wrzesińska, poczta Grotniki, wieś Jedlicze.**
5) **Maria Józefowicz, Łódź, ul. Próchnika 22 m. 13.**

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

Wydział Prawa: Dzisiaj, 1 marca br. o godz. 17.00, w lokalu UŁ, ul. Kopernika 55, odbędzie się zebranie Oddziałowej Organizacji Partyjnej Wydziału Prawa UŁ.

WIECZÓR LITERACKI z OKAZJI 150 ROCZNICY URODZIN WIKTORA HUGO

Dziś, 1 marca br. o godz. 19.00 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, ul. Piotrkowska 86, odbędzie się wieczór literacki pt.: **„Wiktor Hugo — wielki demokrata i obrońca pokoju".**

Prelekcję wygłosi Stanisław Brucz, recytacje — Aniela Świderska. Wstęp wolny.

ZEBRANIA OBWODOWE CZŁONKÓW PSS ŁÓDŹ—PÓŁNOC

W niedzielę, 2 marca br. o godz. 9.00 w lokalach kin „Zachęta", ul. Zgierska 26 i „Świt", Bałucki Rynek 5, odbędą się zebrania obwodowe członków PSS Łódź—Północ, na których omawiany będzie projekt Konstytucji i sprawy społeczno-samorządowe.

DYŻURY APTEK

na dzień 1 marca (sobota)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 41, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: Dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

na dzień 2 marca (niedziela)

Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: Dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital przy ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — 1 bm. — godz. 15.30 — „Zemsta"; godz. 19 — „Sługa dwóch panów"; 2 bm. — godz. 16 i 19 — „Sługa dwóch panów".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — 1 bm. — godz. 19 — „Damy i Huzary"; 2 bm. — godz. 15 — „Damy i Huzary"; godz. 19.00 — „Moralność pani Dulskiej".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — 1 i 2 bm. — godz. 19.00 — „Pościg do Marsylii".

TEATR MAŁY — 1 i 2 bm. godz. 19.30 — „Dwa tygodnie w raju".

TEATR MUZYCZNY — 1 i 2 bm. — godz. 19.15 — „Orfeusz w piekle".

TEATR PINOKIO — 1 i 2 bm. godz. 17.00 — „Pieśń [illegible]".

TEATR ARLEKIN — 1 bm. godz. 17.00 i 2 bm. godz. 12.00 i 17.00 — „Depesza [illegible]".

BAJKA — „Brunatna pajęczyna" — godz. 18, 20

BAŁTYK — „Zaręczyny Korinny Schmidt" — godz. 16, 18, 20.

GDYNIA — Program oświatowy Nr 10-52 — godz. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych „Kopciuszek" — godz. 15, 16.

MŁODA GWARDIA — „Kulisy ringów" — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Hrabia Monte Christo" I ser. — godz. 16, 18, 20.

POLONIA — „Bez adresu" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

PRZEDWIOŚNIE — „Burmistrz Anna" — godz. 18, 20.

REKORD — „Raczek się spóźnia" — godz. 18, 20

ROBOTNIK (dla młodzieży) „Dzielny Gajczi" — godz. 17, 19.

ROMA — „Hrabia Monte Christo", ser. II — godz. 16, 18, 20.

SOJUSZ — „Upadek Berlina" II seria — godz 18.30.

STYLOWY — „Szalony lotnik" — godz. 18, 20.

ŚWIT — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — godz. 16, 18, 20.

TATRY — „Wędrowcy [illegible]" — godz 16, 18, 20.

WISŁA — „Jak hartowała się stal" — godz. 14, 16, 18.

WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu

WOLNOŚĆ — „Na arenie" — godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Poddany" — godz. 16, 20.

RADIO

PROGRAM NA SOBOTĘ 1 marca 1952 roku

11.45 „Głos mają kobiety", 12.04 Dziennik, 13.30 Audycja szkolna, 14.15 „Wspomnienia robotnicze", 14.35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli, 14.40 Fr. Strauss. — Wariacje na temat walca Schuberta, 15.00 Młodzi muzycy przed mikrofonem, 15.15 „Walka łódzkich robotników o prawdziwie demokratyczną Konstytucję", 15.30 Dla świetlic dziecięcych, 16.00 „Wszechnica Radiowa I, 16.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś", 16.35 Koncert, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.15 Pogadanka pt. „W Domu Młodego Robotnika", 17.30 Koncert solistów, 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 18.00 Koncert rozrywkowy, 18.30 „Wszechnica Radiowa" II, 18.50 Audycja satyryczna pt. „Wróg i kołtun Konstytucji", 19.05 Muzyka, 19.15 Felieton tygodniowy, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.00 Dziennik, 21.30 „Poznajemy projekt Konstytucji". 21.40 Pieśni Bałakirewa i Musorgskiego — w wyk. artystów radzieckich, 22.00 Nowości poetyckie, 22.15 Muzyka taneczna, 23.50 Ostatnie wiadomości.

W dniu 25. II. 1952 r. zmarł w podróży służbowej

mgr. inż.

BOLESŁAW SASS

doradca techniczny Wydziału Gumowego naszych zakładów.

W zmarłym tracimy długoletniego pracownika, cenionego fachowca, wykazującego się twórczą inicjatywą oraz dobrego kolegę i współtowarzysza pracy.

Dyrekcja i Rada Zakładowa Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych.

Poszukiwani pracownicy

Majstrów do maszyn oczkarkowych, mechaników do maszyn szwalniczych, szwaczki do cewiarni, szwaczki na maszyny overlock, stebnó[illegible], brygadzistów palaczy, robotników gospodarczych i transportowych zatrudnia natychmiast Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. T. Duracza w Łodzi, ul. Nowotki 65. Zgłaszać się osobiste przyjmuje Sekcja Personalna. 536-K

Tkaczy kortowych, majstrów kortowych, skręcarki, cewiarki, szpularki i mechaników, brygadzistów palaczy, robotników gospodarczych zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego im. W. Łukasińskiego, Łódź, ul. Nowotki 83-85. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 569-K

Wychowanie fizyczne i SPORT

Przedolimpijski turniej koszykówki w Lublinie

LUBLIN. — W hali sportowej w Lublinie rozpoczął się turniej kontrolny ośrodków kadry koszykówki mężczyzn, mający na celu sprawdzenie dotychczasowych wyników pracy ośrodków szkoleniowych Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Gdańska.

W pierwszym dniu zawodów Warszawa pokonała Gdańsk 45:43 (25:16). Najwięcej punktów dla Warszawy zdobyli: Niciński — 14 oraz Szor — 7, dla Gdańska — Appenheimer — 12 i Sterenga — 11.

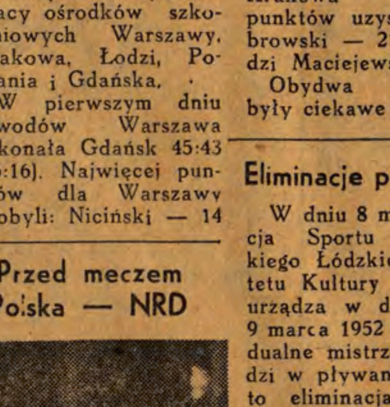
W drugim spotkaniu Kraków wygrał z Łodzią 58:53 (25:25). Dla Krakowa najwięcej punktów uzyskał Dąbrowski — 21, dla Łodzi Maciejewski — 12.

Obydwa spotkania były ciekawe i stały na dobrym poziomie technicznym. W pierwszym dniu turnieju wyróżnili się Dąbrowski z Krakowa, Appenheimer z Gdańska, Maciejewski z Łodzi i Niciński z Warszawy.

W drugim dniu rozgrywek Warszawa pokonała Poznań 55:49 (30:17). Spotkanie prowadzone było w szybkim tempie. Warszawa była zespołem lepszym. Najwięcej punktów zdobyli: dla Warszawy — Kamiński i Złotkiewicz — po 16, dla Poznania — Klewenhagen — 19. W drugim spotkaniu Kraków zwyciężył Gdańsk 67:46 (28:23). W meczu tym najlepszym graczem na boisku był Dąbrowski z Krakowa, zdobywca 20 pkt. Dla Gdańska — najwięcej punktów zdobył Sterenga — 20.

W drugim dniu turnieju wyróżnili się: Dąbrowski z Krakowa, Kamiński i Złotkiewicz z Warszawy, Klewenhagen z Poznania oraz Appenheimer i Sterenga z Gdańska.

Przed meczem Polska — NRD



W połowie marca odbędzie się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie NRD — Polska. Do spotkania tego nasi tenisiści rozpoczęli już przygotowania, rozgrywając szereg spotkań na kortach krytych.

NA ZDJĘCIU: czołowi nasi tenisiści, od lewej: Radzio, Kwiatek, Olejniczyn i Bełdowski.

Eliminacje pływackie

W dniu 8 marca Sekcja Sportu Pływackiego Łódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej urządza w dniach 8 i 9 marca 1952 r. indywidualne mistrzostwa Łodzi w pływaniu. Będą to eliminacja do mistrzostw Polski.

Organizację mistrzostw powierzono ZKS „Włókniarz". Zgłoszenia zawodników do dnia 4 marca b. r. przyjmuje sekretariat ZKS „Włókniarz".

Odczyt o motoryzacji

Polski Związek Motorowy (Okręg Łódź) rozpoczyna cykl odczytów o motoryzacji. Pierwszy odczyt pt. „Praca i budowa silników wysoko- i niskoprężnych" wygłosi w niedzielę, dnia 2 marca, inż. Heilig. Odczyt wygłoszony zostanie w lokalu PZM, ul. Piotrkowska 167, o godzinie 10. Wstęp bezpłatny.

Turniej szachowy w Budapeszcie

Do Budapesztu wyjechał na międzynarodowy turniej szachowy mistrz Polski — Śliwa. W turnieju wezmą udział czołowi szachiści ZSRR, państw demokracji ludowej i Szwecji.

Imprezy sportowe

Dziś

GODZ. 16: sala w szkole im. M. Fornalskiej — spotkania w siatkówce żeńskiej mistrzowskich drużyn zrzeszeń łódzkich. W sali „Spójni" spotkania w siatkówce męskiej.

Jutro

Niedzielne imprezy sportowe

GODZ. 9: MDK — spotkania w siatkówce najlepszych drużyn zrzeszeń łódzkich.

GODZ. 10: Sala „Spójni" — dalszy ciąg spotkań w siatkówce męskiej i żeńskiej mistrzowskich drużyn zrzeszeń łódzkich.

GODZ. 11: MDK — ligowy mecz w koszykówce „Kolejarz" (Ostrów) — „Spójnia".

GODZ. 11: Boisko na Widzewie — towarzyski mecz piłkarski „Włókniarz" — „Widzew".

GODZ. 17: MDK — mecz o mistrzostwo ligi koszykowej AZS (Warszawa) — „Włókniarz".

Z mistrzostw narciarskich CRZZ



W sali „Morskiego Oka" w Zakopanem odbyła się uroczystość zamknięcia I Narciarskich Mistrzostw CRZZ.

NA ZDJĘCIU: jeden z czołowych naszych biegaczy Dąbrowski (ZS „Włókniarz") otrzymuje nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca w biegu na 18 km.

(CAF — fot. St. Wdowiński)

Redaguje kolegium Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 13—14. Sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 253-06 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów [illegible] 219-42, dział miejski i sportowy 295-42, dział ekonomiczny 218-13, Redakcja nocna — 156-31, Kolportaż — Łódź, Piotrkowska [illegible]. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumerata miesięczna [illegible] — miesięcznie zł 1.80 — przyjmują PPK „Ruch". Papier: druk. mat. 50 gr. D-3-11971

Utwory dramatyczne Mikołaja Gogola

Edward Martuszewski

Mimo że wychowywał się na prowincji, Gogol, już jako dziecko, miał możność zetknąć się ze światem teatru. Ojciec jego był zapalonym miłośnikiem amatorskich przedstawień teatralnych i autorem komedii. Młody Mikołaj poznał również przedstawienia sceniczne ludu ukraińskiego (tzw. „wertepy"), a uczęszczając do gimnazjum w Nieżynie grywał często na szkolnej scenie.

W późniejszym okresie życia, gdy jako kandydat na urzędnika w stolicy poszukiwał w Petersburgu odpowiadającego mu zajęcia, powraca Gogol do myśli o karierze aktorskiej. Wkrótce jednak musi zrezygnować z tego zamiaru, gdyż jego sposób gry nie odpowiadał wymaganiom ówczesnych krytyków teatralnych.

Elementy komiczne i dramatyczne spotykamy już w pierwszych opowiadaniach Gogola, zebranych w „Wieczorach w chutorze koło Dikańki". Z tego też okresu (rok 1832) pochodzą pierwsze próby Gogola w dziedzinie dramaturgii.

Pierwsza komedia Gogola nosiła tytuł: „Order Świętego Włodzimierza Trzeciej Klasy". Z zachowanych urywków mamy prawo sądzić, że miała to być komedia społeczna o licznych wątkach dramatycznych, demaskująca pustkę życiową „wyższych sfer" Rosji carskiej, pogoń urzędników za orderami, walkę ziemian o spadek, kombinacje matrymonialne. Zapoznawszy się z fragmentami sztuki Bieliński pisał: „Jeśli cała komedia jest taka sama, to będzie mogła stworzyć nową epokę w historii naszego teatru i naszej literatury".

Wysokie wymagania, jakie Gogol stawiał przed sztuką dramatyczną, sprawiły, że komedia „Order Świętego Włodzimierza Trzeciej Klasy" nie została przez niego ukończona. Los ten spotkał również zresztą inne pomysły sceniczne wielkiego pisarza. Obok czterech fragmentów wspomnianej poprzednio komedii posiadamy fragment jego dramatu z życia średniowiecznej Anglii „Alfred" oraz notatki świadczące o zamiarze napisania sztuki historycznej o tematyce kozackiej. Temat walki o niepodległość kraju przeplata się w „Alfredzie" z tematem walk społecznych. Jeszcze wyraźniej sprawa ucisku chłopów i jego walki z feudałami miała wystąpić we wspomnianym dramacie z historii Ukrainy. Te niezrealizowane pomysły sceniczne świadczą jednak o wielkim zainteresowaniu pisarza dla życia ludu.

W trzydziestych latach XIX wieku Gogol „skupił się — jak pisze Hercen — na dwóch swoich zaprzysiężonych wrogach, na urzędniku i obszarniku". Tworzy więc wówczas swoje arcydzieło powieściowe „Martwe dusze", pisze komedie „Gracze", „Ożenek", „Rewizor" oraz sceniczną rozmowę na temat tej ostatniej sztuki po to, by móc rozprawić się z jej krytykami i przedstawić własny punkt widzenia na sprawy komediopisarstwa.

Jednoaktówka „Gracze" pokazuje trawiącą petersburskich pasożytów żądzę szybkiego wzbogacenia się — dzięki grze w karty. Jeden z graczy, Ichariew, przypomina Nozdriewa z „Martwych dusz", obszarnika, dla którego najmilszym zajęciem jest gra fałszywymi kartami.

„Gracze" Gogola dają sylwetki mistrzów w cynicznym oszukiwaniu. A rodowód społeczny tych mistrzów jest całkiem jasny — są to przedstawiciele tej warstwy społecznej, która rządziła Rosją carską aż do jej końca, do roku 1917.

Komedia „Ożenek", mimo że nosi w sobie niektóre cechy komedii obyczajowej, jest jednak w rzeczywistości, dzięki swojemu realizmowi i dużemu ładunkowi satyrycznemu, przede wszystkim komedią społeczną. W sztuce tej przesuwają się przed naszymi oczyma różne typy „prawdziwych ludzi" carskiej Rosji. „Ożenek" Gogola — pisał Bieliński — nie jest pospolitą farsą, ale prawdziwym i artystycznie wiernym obrazem obyczajów średniej warstwy społeczeństwa petersburskiego".

Podobnie jak i „Ożenek", druga komedia Gogola, „Rewizor", jest ciekawym przykładem dzieła realizmu krytycznego w literaturze rosyjskiej XIX wieku. Pisząc „Rewizora" Gogol świadomie pominął w nim postacie, które mogłyby być sympatyczne dla widza:

„W „Rewizorze" zdecydowałem się zebrać w jedną garść wszystko to, co jest w Rosji głupie i co wówczas jako takie znałem, wszystkie niesprawiedliwości, jakie popełnia się w tych miejscowościach i w tych okolicznościach, gdzie przede wszystkim wymagana jest od człowieka sprawiedliwość, postanowiłem za jednym zamachem wyśmiać to wszystko".

Gogola nie interesowały więc jakieś indywidualne nadużycia władzy, chciał pokazać w „Rewizorze" typowe dla carskich urzędników łamanie prawa, branie łapówek, lekceważenie obowiązków, przede wszystkim zaś ich cyniczną moralność. Tak horodniczy, jako też jego „współpracownicy" zdają sobie w pełni sprawę z tego, że popełniają nadużycia, za które grozi im kara. I nie wstydzą się tego, nie starają się nawet upozorować swojego postępowania jakimiś „dobrymi" tendencjami.

„Obcy" w tym towarzystwie, rzekomy rewizor Chlestakow, jest równie cyniczny i amoralny jak i oszukiwani przez niego urzędnicy. Różnica polega jedynie na tym, że horodniczy i jego kompanowie to łajdacy w skali prowincjonalnej, podczas gdy Chlestakow jest łajdakiem na miarę carskiej stolicy, bardziej wyrafinowany, przebiegły, umiejący się maskować. Tak Chlestakow jak i miejscowa „władza" należą do uprzywilejowanej biurokracji, będącej w rękach cara i feudałów rosyjskich narzędziem ucisku i wyzysku ludu.

„Rewizor" jest artystycznym odpowiednikiem świetnej charakterystyki urzędników carskich, jaką dał w swoich pracach Lenin: „W żadnym kraju nie ma takiego mnóstwa urzędników jak w Rosji. Urzędnicy ci stoją nad milczącym narodem jak ciemny las... Armia urzędników, którzy nie są wybrani przez naród i którzy nie mają obowiązku odpowiadać przed narodem, utkała gęstą sieć pajęczą, a w sieci tej ludzie szamocą się jak muchy. Absolutyzm carski to absolutyzm urzędników. Absolutyzm carski to poddaństwo narodu wobec urzędników, przede wszystkim zaś wobec policji. Absolutyzm carski to absolutyzm policji".

Gogol nie był rewolucjonistą z przekonań, nie dążył do obalenia istniejącego ustroju ucisku i bezprawia, ale utwory jego posiadały rewolucyjną siłę oddziaływania dzięki temu, że były utworami realizmu krytycznego, że otwarcie, bez pochlebstw pod adresem caratu i obszarników pokazywały istniejącą wówczas rzeczywistość. „Komedia powinna być obrazem i zwierciadłem naszego życia społecznego", „powinna wyrażać je w pełni". Wierność tej zasadzie (wyrażonej przez Gogola w jednym z jego późniejszych utworów) sprawiła, że utwory dramatyczne autora „Martwych dusz" długo jeszcze będą żyć na scenie teatralnej, dla której zostały w pierwszym rzędzie stworzone.

Wielkość naszych czasów

Seweryna Szmaglewska

André Wurmser powiedział podczas rozprawy sądowej, toczącej się przeciwko pismu Jouvenelowi słowa proste, lecz tak jasne i ważkie, że pragnę je zacytować: „Człowiek, którego [illegible] na sanatorium, nie jest zadowolony. To jest oczywiste. Obszarnik, którego niezmierne dobra podzielono między robotników rolnych, nie jest zadowolony. To jest oczywiste. Ilu ludzi jest tęskni za starym światem? Garstka. Ale czy można wyobrazić sobie tłumy rumuńskie lub polskie, manifestujące na placach publicznych z okrzykami: Chcemy powrotu fabrykantów! Niech żyją towarzystwa akcyjne! Chcemy trustów!"?

* * *

Szkoła, w której nauczyłam się czytać i pisać, była t. zw. szkołą niżej zorganizowaną: pięć oddziałów zamykało całą edukację. Paragraf, dotyczący obowiązku kształcenia się do skończenia czternastego roku życia, realizowano w prosty i pomysłowy sposób: kto kończył piąty oddział mając dwanaście lat, zaczynał — jak pęknięta płyta gramofonowa — powtarzać przez następne lata ciągle to samo, czego się nauczył w roku ostatnim. Aż do ukończenia czternastu lat. Potem otwierała się przed młodzieżą droga do jedynego zawodu (zresztą uprawianego już w czasach szkolnych jako zajęcie dodatkowe), otwierała się droga na pastwisko, na kartoflisko, na jesienne szarugi, na wywózkę gnoju, na bezmyślną, źle zorganizowaną gospodarkę, o której się mówiło: „mój dziad i pradziad uprawiali tak samo — ja też nie zamierzam zmieniać". „Idiotyzm życia wiejskiego" — (wedle określenia Marksa z Manifestu Komunistycznego), indywidualna, nędzna egzystencja, praca „na pańskim", wyzysk, ciemnota, brak środków do zaspokojenia potrzeb kulturalnych — to z góry przewidziana dola tej młodzieży, dola, której odmienić nie było łatwo.

„Pamiętniki bezrobotnych", „Młode pokolenie chłopów" — to była lektura, zapierająca dech w piersiach. Lecz kończyło się na wrażeniu. Nic się nie robiło w kierunku przebudowy systemu społecznego — nie licząc naturalnie wszelkich akcji filantropijnych, które porównać można jedynie do podawania choremu człowiekowi proszków od bólu głowy, zamiast natychmiastowej operacji. Badaliśmy jako studenci przyczyny analfabetyzmu w Polsce. Oglądaliśmy osiedla bezrobotnych i przeludnione mieszkania na Ochocie. Badaliśmy stan czytelnictwa. Wyniki były tak przejrzyste, że jedna rzecz wydawała się nieunikniona: natychmiastowa zmiana ustaw określających stan rzeczy.

Tomy, ważkie tomy prac naukowych o doniosłości dziejowej kładli ludzie postępowi na wagę sprawiedliwości owych czasów. Odpowiedź nie przychodziła. Wielki biurokrata uśmiechał się zza swojego biurka, poczytując to za nieszkodliwą zabawę. Zabawa trwała.

* * *

„Pokażcie wielkość naszych czasów" — powiedział minister Berman. To trudne. Te czasy tworzą się dopiero. Lecz wiele dziedzin życia okrzepło już na tyle, że rozróżnić można ich nowy kształt.

Przed półtora rokiem wracałam znad morza pociągiem, wlokącym się bez pośpiechu przez uroczą i żyzną wyspę Wolin. Było już pełno w przedziale, kiedyśmy pod wieczór minęli Odrę i wyjechawszy na stały ląd, zatrzymali się na stacji Szczecin — Dąbie. Zaczęły wsiadać nowe osoby. Dwie dziewczynki w niebieskich płaszczach szły przed niewiele wyższą od nich młodą kobietą, dźwigającą niemowlę zawinięte w pieluszki. Na końcu wsiadł mężczyzna — ciemny, rosły, dobrze ubrany. Byli skromni, starali się nikomu nie przeszkadzać. Kobieta zajęła ofiarowane jej przez uczynnego studenta miejsce, zgromadziła przy sobie córki, mężczyzna wręczył jej kołderkę, a sam wycofał się z przeładowanego przedziału na jeszcze bardziej przeładowany korytarz.

Różna była publiczność w przedziale, różna i nie odznaczająca się niczym szczególnym; ale szybko wyczuło się zainteresowanie dla rodziny, która wsiadła w Szczecinie; było tak, jakby już coś o nich wiedziano i jakby oczekiwano dalszych wiadomości. Przygarnięto dziewczynki i rozlokowano je „na kolanach". Posnęły szybko. Matka wyjaśniła wówczas, że jadą już od rana. Wracają z Pobierowa z wczasów rodzinnych nad morzem. Ojciec, przodownik pracy ze Zgierza, otrzymał taki przydział. Odchyliła pieluszki pokazując nam ze słuszną dumą krzepkie nóżki półrocznego maleństwa, które w ciągu 2-tygodniowego pobytu zdążyło się opalić na kolor mlecznej czekolady.

— Czy robotnik mógł przed wojną pojechać nad morze ze swoją rodziną? — postawiła proste pytanie młoda kobieta, wiodąc dokoła wzrokiem pogodnym i rozradowanym.

Wielkość naszych czasów była w tym pytaniu i w radosnym lśnieniu źrenic młodej robotnicy. Wszystkie spojrzenia pasażerów skupiły się na niej — od razu jakoś uznano, że można się trochę ścieśnić, znalazło się miejsce dla jej męża, którego przywołano z korytarza, żeby i on mógł usiąść. Wspólna podróż trwała całą noc i przez poranne godziny dnia następnego. Poznaliśmy wtedy wiele szczegółów z życia tej rodziny, dowiedzieliśmy się, że płaszczyki córek pochodzą z Targów Poznańskich, że maleństwo przebywa w żłobku podczas godzin pracy matki, a dwie starsze chodzą do przedszkola.

— Nasze nowe przedszkole warto zobaczyć — mówił ojciec. — Po prostu serce rośnie na sam jego widok!

Wszyscy słuchali. Wszyscy patrzyli. Nowi ludzie, reprezentujący nowy, lepiej zorganizowany ustrój, weszli pomiędzy nas i poczuliśmy bez uzgadniania, że są to pozytywni bohaterowie naszych czasów, ludzie radośni dlatego, że mają pracę i dach nad głową, że mają swoje bezpieczne miejsce na polskiej ziemi, że mają swoje miejsce w prawodawstwie, w ustawach kraju, którego są obywatelami. Już wtedy — realizowane na wcześniejszym etapie — zasady prawne ustroju Rzeczypospolitej Ludowej były ogólnie znane: prawo do wypoczynku zapewniają ludziom pracy: coroczne płatne urlopy, organizacja wczasów, uzdrowisk i urządzeń wypoczynkowych. Gwarancję równouprawnienia kobiety stanowią: równe z mężczyzną prawo do pracy i wynagrodzenia, opieka nad matką i dzieckiem, płatny urlop macierzyński, rozbudowa żłobków i przedszkoli, zakładów usługowych i żywienia zbiorowego.

Jadący z nami mężczyzna żył już myślami o Zgierzu, o pracy, o dniu jutrzejszym. Kobieta nie mogła się dość nacieszyć, że była nad morzem, nie mogła dość naopowiadać, jaki miły domek dostali w Pobierowie, jak dobre obiady przyrządzano dla nich w zbiorowej stołówce, jak ładne zabawy organizowała przedszkolanka dla wszystkich przywiezionych do Pobierowa dzieci.

— Czy robotnik mógł przed wojną marzyć o takim odpoczynku — powtarzała pochylając się do przodu w oczekiwaniu odpowiedzi.

Odpowiedź jest jedna: taka sama, jaką dajemy na pytanie André Wurmsera.

* * *

Do redakcji „Głosu Robotniczego" napływają listy od czytelników, pragnących opowiedzieć, co myślą o projekcie Konstytucji. Andrzej Gieraga, uczeń Państwowego Liceum Pedagogicznego TPD w Łodzi, pisze porównując dolę swoją z dolą sienkiewiczowskiego Janka-Muzykanta. Różnica jest tylko ta, że Andrzej Gieraga nie zmarnieje na wsi, jak marniała młodzież pokoleń dawniejszych, różnica jest ta, że Andrzej Gieraga rozwinie swoje wrodzone zdolności, różnica jest ta, że Andrzej Gieraga zdobędzie wiedzę niezbędną po to, żeby był pożyteczny dla pokoleń następnych, które będzie w przyszłości uczył i wychowywał.

Obywatelka Ludwika Filipiak z Tomaszowa ma 69 lat, w słowach gorących przypomina przedwojenne bezrobocie, kiedy nawet młodzi nie mogli dostać pracy. „Artykuł 58 Konstytucji — pisze ob. Filipiak — wyklucza całkowicie bezrobocie; mam lat 69 i dobrze pamiętam czasy kapitalistyczne, pamiętam, jak traktowano kobiety; opieki nad matką i dzieckiem nie było; ileż matek pozbywało się dzieci, bo nie miały co dać jeść. Często kończyły samobójstwem". Postawa ob. Filipiak przejawia się w słowach ostatnich jej listu: „Do ostatniego tchu pracować będę dla dobra państwa. Jak pracuję 4 lata, nie opuściłam dnia, nie spóźniłam się ani razu; będę jeszcze gorliwiej pracowała — dla moich dzieci, wnuków i prawnuków". Uczciwe i rozumne są te słowa. Tym rozumniejsze, tym pełniejsze zrozumienie spraw społecznych, im cięższy był byt wypowiadającego je człowieka.

Zbiorowy list kobiet — uczennic kursu dla analfabetów w Kutnie ma szczególnie silną wymowę. Piszą zaledwie kilka zdań, a sześć podpisów położyły pod nimi. Zdania to krótkie, mozolne, pisane w trudzie. Żal do pustki lat przedwojennych jest w tych zdaniach: „...nie byłybyśmy dziś analfabetkami, nie byłybyśmy jak człowiek bez oczu". Dziś te oczy niewidome otwierają się, z trudem najwyższym podnoszą się ciężkie powieki. Wyklęty powstaje, dźwiga się lud, dźwiga się wspierany ramieniem zorganizowanego społeczeństwa. Ci, co jeszcze wierzą, że wszy rodzą się z białego mydła — będą jutro przenosić wartość kąpieli nad wątpliwą wartość pijaństwa. Ci, co jeszcze wierzą w znachora, gusła, zamawianie — zasiądą jutro w jasnych bibliotekach i będą czytać klasyków, będą szukać wśród książek rady i przyjaźni. Ci, co jeszcze kradną — nauczą się szanować wspólną własność społeczeństwa. Jest w artykułach Konstytucji drogowskaz pokazujący kierunek wysiłku. Praca jeszcze ogromna przed nami. Realizacja rozpoczęta.

Szymon Konarski

Grono ludzi postępowych, którzy po upadku powstania listopadowego 1831 roku, znaleźli się na emigracji we Francji, postanowiło wywołać ogólnonarodowe powstanie przeciwko zaborcom i rodzimym ciemięzcom obszarniczym. W tym celu wysyłano do kraju grupy młodych, odważnych ludzi, którzy szerzyli wśród mas ludowych hasła rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej, hasła walki z feudalizmem i budowy nowej Polski na zasadach demokratycznych.

Wśród tych emisariuszy na czołowe miejsce wysunęła się płomienna, rewolucyjna postać Szymona Konarskiego. Na emigracji Konarski od początku związał się z radykalną lewicą emigracyjną. Polska, o którą chciał walczyć Konarski, miała być Polską ludu, Polską mas ludowych. „Za Polskę z królem chociażby Polakiem, napełnioną przywilejami, nie poświęcę jednej kropli krwi" — pisał sam o sobie.

Już w roku 1833 ruszył do kraju biorąc udział w partyzantce, zorganizowanej przez płk. Józefa Zaliwskiego. Konarski reprezentował lewicę zaliwszczyków, opierając się głównie na agitacji wśród chłopstwa i miejskiej biedoty. Konarski też głównie był propagatorem ścisłego powiązania polskiego ruchu rewolucyjnego z rosyjskim. Obszarnictwo polskie bojąc się radykalnych haseł zaliwszczyków współdziałało w wydawaniu polskich, rosyjskich i czeskich rewolucjonistów w ręce carskich siepaczy.

Konarskiemu udało się ujść sideł zastawionych przez obóz zdrady narodowej. Wrócił do Francji, by szykować nowe wystąpienie zbrojne.

Akcję swą rozpoczął w Krakowie, gdzie w lipcu 1835 roku przyczynił się do założenia radykalnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Naczelną zasadą tej tajnej organizacji było: „Polska, przez lud dla ludu". Przyszła Polska miała być wyzwolona spod ucisku obszarniczego, miała być „w związku ze zrzeszoną słowiańszczyzną równie wolną i niepodległą". Wkrótce cały kraj został pokryty siecią komórek organizacji Konarskiego, powiązanej z istniejącą tajną organizacją rewolucjonistów rosyjskich, głównie młodszych oficerów i podoficerów garnizonu wileńskiego.

Ruch rewolucyjny Konarskiego, ogarniający coraz szersze kręgi i coraz wyraźniej wiążący się z masami ludowymi, od dawna był śledzony przez carskie władze. 27 maja 1838 roku Konarski został aresztowany we wsi Krzyżówka pod Wilnem.

26 lutego 1839 roku wydano nań wyrok śmierci, a 27 lutego „przestępca stanu Szymon Konarski za wichrzycielskie knowania" został rozstrzelany. Tłumy biedoty z przedmieść zebrały się w tym dniu, by oddać hołd temu, który chciał zrzucić gniotące ich jarzmo feudalnej niewoli.

Dziś, gdy ziściły się najśmielsze marzenia Szymona Konarskiego, gdy Polska jest republiką ludu pracującego, czcimy pamięć bohaterskiego rewolucjonisty jako jednego z tych, z których walki i krwi zrodziła się Polska Rzeczpospolita Ludowa.

J. D.

Tadeusz Gicgier

Praca — sprawą honoru

„Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela".
(Z projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

Wyrośli z gorzkiej gleby lat,
które na czołach ryły bruzdy —
pod niebem, które tylko grad
nam niosło — w hańby dniach i służby;

My, co za chleba lichy kęs
szliśmy z rodziną swą w niewolę,
by z trudem rąk — i deszczem łez
użyźniać twardą, cudzą rolę;

my, których kopał lśniący but,
gdy przy maszynie wzrok ustawał —
w Ojczyźnie, którą rządzi lud,
wiemy, co jest — honoru sprawa.

Dziś nie osłabi naszych sił
milowy bieg roboczych godzin.
Przeszkody nas nie cofną w tył,
nie zmuszą, aby je obchodzić!

Pod nowe niebo, w światło, wzwyż
wzniesiony owoc naszych dłoni —
w miłości okuwamy spiż,
który przed wroga ciosem broni.

Z pracą się naszą splata pieśń
i razem życie przeistacza,
budujemy domy, mosty, wsie —
i Polskę, która jest dziś — nasza.

Mikołaj Gogol

„REWIZOR"

(fragment)

SCENA VIII

NACZELNIK POCZTY (wpada z rozpieczętowanym listem w ręku): Panowie! Niebywała historia! Urzędnik, którego braliśmy za rewizora, wcale nie był rewizorem!

WSZYSCY: Jak to? Co?

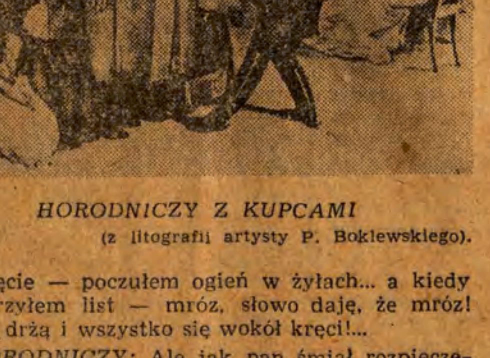
NACZELNIK POCZTY: To żaden rewizor, dowiedziałem się o tym z listu!

HORODNICZY: Co pan gada? Z jakiego listu?

NACZELNIK POCZTY: Z jego własnoręcznego listu. Było tak: przynoszą mi na pocztę list. Patrzę na adres, widzę — Petersburg, ulica Pocztowa. Aż mi się zimno zrobiło! Aha! Myślę sobie: zauważył jakieś nieporządki w moim resorcie i zawiadamia władzę!... Wziąłem i otworzyłem list...

HORODNICZY: Jak to? Jakim prawem?

NACZELNIK POCZTY: Sam nie wiem. Jakaś nadprzyrodzona potęga zmusiła mnie... Zawołałem już nawet kuriera, żeby wysłać list sztafetą, ale taka mnie wzięła ciekawość, jak nigdy dotąd. Nie mogę, nie mogę, czuję, że nie wytrzymam! W jednym uchu słyszę: „Nie otwieraj, bo będzie źle!" — a w drugie ucho jakiś bies szepce: „Otwórz, otwórz, otwórz!" I kiedy łamałem



HORODNICZY Z KUPCAMI
(z litografii artysty P. Boklewskiego).

pieczęcie — poczułem ogień w żyłach... a kiedy otworzyłem list — mróz, słowo daję, że mróz! Ręce drżą i wszystko się wokół kręci!...

HORODNICZY: Ale jak pan śmiał rozpieczętować list tak pełnomocnej figury?

NACZELNIK POCZTY: O to właśnie chodzi, że to ani pełnomocna, ani figura.

HORODNICZY: Więc co, według pana?

NACZELNIK POCZTY: Ni to, ni owo, diabli wiedzą co!

HORODNICZY (zapalczywie): Jak ni to, ni owo? Jak pan śmie nazywać go ni tym, ni owym i jeszcze diabli wiedzą czym?... Ja pana każę aresztować!

NACZELNIK POCZTY: Kto? Pan?

HORODNICZY: Tak! Ja!

NACZELNIK POCZTY: Nie wisz czasem!...

HORODNICZY: Czy pan wie, że on się żeni z moją córką, a ja będę wielkorządcą, możnowładcą... że na Sybir poślę!

NACZELNIK POCZTY: Panie Antoni, dajmy pokój żartom... Jaki Sybir? Sybir daleko. Lepiej przeczytam list. Państwo pozwolą?

WSZYSCY: Prosimy! Niech pan czyta!

NACZELNIK POCZTY (czyta): „*Triapiczkin, bracie i przyjacielu! Pragnę cię zawiadomić, jakie się ze mną dziwy dzieją. W podróży orżnął mnie na czysto w karty kapitan piechoty, do tego stopnia, że właściciel oberży miał zamiar wpakować mnie do więzienia. Nagle, zawdzięczając mojej petersburskiej fizjonomii i eleganckiemu ubraniu, całe miasto wzięło mnie za generał-gubernatora! Mieszkam teraz u horodniczego, używam, ile wlezie, dostawiam się do jego żony i córki... nie zdecydowałem się jeszcze, od której zacząć. Sądzę, że od mamusi, bo mam wrażenie, że z punktu zgodzi się na wszystko. Pamiętasz, jakeśmy z tobą bidowali i jak mnie kiedyś cukiernik złapał za kołnierz z powodu skonsumowania ciastek na rachunek króla angielskiego?... Teraz byś mnie nie poznał! Pożyczają mi wszyscy na prawo i na lewo. Straszne oryginały! Pękłbyś ze śmiechu! Wiem, że piszesz felietony — opisz wszystkich koniecznie! Przede wszystkim horodniczego — jest głupi jak siwy wałach!*"

HORODNICZY: Niemożliwe! Tego tam nie ma!

NACZELNIK POCZTY (pokazuje list): Niech pan sam przeczyta!

HORODNICZY (czyta): „*Jak siwy wałach!*" Niemożliwe! Pan to sam napisał!

NACZELNIK POCZTY: Jakże bym ja mógł to napisać?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Niech pan czyta!

ŁUKA ŁUKICZ: Niech pan czyta!

NACZELNIK POCZTY (czytając dalej): „*...Horodniczy głupi jak siwy wałach!*"

HORODNICZY: Co, u diabła, jeszcze pan musi powtarzać? I bez powtarzania stoi napisane!

NACZELNIK POCZTY: Hm... hm... hm... siwy wałach... „*Naczelnik poczty...*" dobry człowiek... *(przerywa czytanie):* No, w tym miejscu wyraził się o mnie także niezbyt przyzwoicie...

HORODNICZY: Niech pan czyta!

NACZELNIK POCZTY: Ale po co?

HORODNICZY: Nie, do stu tysięcy diabłów, czytaj pan! Jak czytać — to wszystko!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Panowie pozwolą, ja przeczytam *(nakłada okulary, czyta)* *Naczelnik poczty — wykapany woźny z departamentu Michiejew i pewno tak samo, bestia, wódkę goli...*"

NACZELNIK POCZTY (do widzów): Zaraz widać, że smarkacz, któremu trzeba dać w skórę, i koniec!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: „*Kurator zakładów dobroczynnych...*" *(urywa, jąka się).*

KOROBKIN: Dlaczego pan nie czyta?

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Jakoś niewyraźnie... Zresztą widać, że łajdak.

KOROBKIN: Proszę, ja przeczytam, mam lepszy wzrok *(chce wziąć list).*

ARTIEMIJ FILIPOWICZ (nie daje listu): To miejsce można śmiało opuścić, dalej już wyraźnie pisane...

KOROBKIN: Niech pan pozwoli, sam zobaczę.

WSZYSCY: Niech pan odda list! *(do Korobkina)* Niech pan czyta!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Zaraz... *(oddaje list)* O, tutaj... *(zakrywa palcem).* Od tego miejsca niech pan czyta... *(wszyscy zbliżają się).*

NACZELNIK POCZTY: Wszystko czytać, wszystko!

KOROBKIN (czyta): „*Kurator zakładów filantropijnych, Zjemlanika: zupełna świnia w jarmułce...*"

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Też mi dowcip! Świnia w jarmułce? Gdzie to świnia nosi jarmułkę!

KOROBKIN (czyta): „*Wizytator szkół przesiąkł na wskroś cebulą...*"

ŁUKA ŁUKICZ (do publiczności): Pod słowem honoru, nigdy cebuli nie jadam!

AMMOS FIEDOROWICZ (na stronie): Dzięki Bogu, o mnie ani słowa!

KOROBKIN (Czyta): „*Sędzia...*"

AMMOS FIEDOROWICZ: Masz tobie! *(głośno)* Szanowni państwo, uważam, że list jest nazbyt długi. I po cóż, u diabła, czytać te brednie?

ŁUKA ŁUKICZ: Nie!

NACZELNIK POCZTY: Nie! Proszę czytać!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Czytać! Czytać!

KOROBKIN (czyta): „*Sędzia Lapkin-Tiapkin jest w najwyższym stopniu moweton*" *(przerywa czytanie).* Pewno jakieś francuskie słowo.

AMMOS FIEDOROWICZ: A diabli wiedzą, co to znaczy. Jeżeli tylko złodziej, to jeszcze dobrze, a może coś gorszego!

KOROBKIN (czyta): „*Na ogół są to ludzie gościnni i dobroduszni... Żegnaj, bracie. Idąc za twoim przykładem, chcę także zająć się literaturą. Bo takie życie jest nudne, pożądam wreszcie pokarmu dla ducha. Widzę, że należy koniecznie zabrać się do czegoś wzniosłego. Napisz do mnie na adres: gubernia saratowska, wieś Podkatiłowka* *(czyta adres na kopercie).* *Jaśnie wielmożny pan Iwan Wasiljewicz Triapiczkin, Sankt Petersburg, ulica Pocztowa, numer domu 97, w podwórzu na prawo, III piętro.*"

JEDNA Z PAŃ: Cóż za nieoczekiwana reprymenda!

HORODNICZY: Zarżnął, żywcem zarżnął! Ukatrupiony, na śmierć ukatrupiony! Nic przed sobą nie widzę: widzę jakieś świńskie ryje zamiast twarzy i nic więcej! Gonić go! Łapać! *(macha rękami).*

NACZELNIK POCZTY: Któż by go dogonił? Kazałem dać najlepszą trójkę koni...

ŻONA KOROBKINA: A to bezprzykładny wpadunek!

AMMOS FIEDOROWICZ: Ależ, panowie, do stu tysięcy piorunów, przecież on wziął ode mnie 300 rubli!

ARTIEMIJ FILIPOWICZ: Ode mnie też 300!

NACZELNIK POCZTY (wzdycha): Och, i ode mnie 300!

BOBCZYŃSKI: Nam z panem Piotrusiem zabrał 65! Tak jest!

AMMOS FIEDOROWICZ: Więc jakże to, panowie? Jak się to stało, żeśmy się tak dali nabrać?

HORODNICZY (bije się pięścią w czoło): Jak ja? — nie... Jak ja, stary bałwan!... Ja, głupi baran, jak straciłem głowę? Trzydzieści lat służę — ani jeden kupiec ani jeden dostawca nie nabił mnie w butelkę! Złodziei nad złodziejami nabierałem! Rzezimieszków i kombinatorów takich, co cały świat by naciągnęli, ja sam naciągałem! Trzech gubernatorów nawaliłem! Co tam gubernatorów! *(machnął ręką).* Lepiej nie mówić o gubernatorach!

ANNA: Ależ, Antosiu, to nie do pomyślenia! Zaręczył się przecież z Maszą!

HORODNICZY: Zaręczył się! Guzik z pętelką — i masz zaręczyny! Z zaręczynami będzie mi tu [illegible] *(w furii):* — Patrzcie, patrzcie, wszyscy, cały świat, wszyscy chrześcijanie, patrzcie, jak zrobili durnia z horodniczego! [illegible]



HORODNICZY:
„Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie".
(rys. Kukryniksów)

[illegible] człowiek [illegible] jakiś gryzmoła, gryzipiórek, i do komedii cię wstawi. [illegible] stanowiska [illegible] i klaskać w dłonie! Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie!... [illegible] wszystkich papieromazów! Uch, pisarczyki, liberały przeklęte, czarcie nasienie. [illegible] pod kapotę! [illegible] krótkim milczeniu): [illegible] opamiętać. [illegible] ukarać, temu najpierw rozum odbiera! [illegible] Ani tyci! [illegible] Kto pierwszy puścił, że to rewizor? Odpowiadać! No!

AMMOS FIEDOROWICZ: Kto pierwszy? Wiadomo kto! Te smarkacze *(wskazuje na Bobczyńskiego i Dobczyńskiego).*

Tradycje realizmu socjalistycznego

O realizmie polskiego Oświecenia

Burżuazyjni historycy literatury przedstawiali w fałszywym świetle literaturę polskiego Oświecenia, przypadającą na drugą połowę XVIII wieku. Uwydatniali przede wszystkim jej charakter obyczajowy, ukrywali zaś sens polityczny i filozoficzny. Co prawda, w Polsce, wskutek odmiennych warunków społeczno - politycznych, literatura tego okresu nie była tak bojowa politycznie jak np. literatura francuska, przygotowująca rewolucję mieszczańską. Ale i w naszym pisarstwie płynął nurt zdecydowanie rewolucyjny.

Dziś dopiero wydobywamy z archiwów i bibliotek ulotną poezję towarzyszącą Sejmowi Czteroletniemu i Powstaniu Kościuszkowskiemu, poezję ludu warszawskiego, wieszającego zdrajców na ulicach miasta. Jest to poezja prawdziwie jakobińska, jest trwałym i żywym dokumentem rewolucyjnych nastrojów mas ludowych. Jak zwykle twórczość anonimowa i okolicznościowa, odznacza się ona nierównym poziomem artystycznym.

Jednakże i owa, oficjalnie przez burżuazyjnych historyków literatury „uznawana" literatura Oświecenia — twórczość Krasickiego, Trembeckiego, Naruszewicza, Węgierskiego, Zabłockiego i innych — to literatura w zasadniczych zarysach postępowa, choć jej najbardziej śmiałe utwory zostały przemilczane, lub okaleczone. Najistotniejsze, najbardziej postępowe i trwałe jej cechy nazywamy realizmem Oświecenia. Bowiem nie abstrakcyjnie pojęta „poprawa obyczajów" i walka z „przesądami" stanowią o jej specyfice. W literaturze tej mamy bardzo trafny, bardzo dokładny obraz stosunków społecznych tego okresu, obraz rozkładającego się ustroju feudalnego, ukazany z punktu widzenia klasy ówcześnie postępowej.

Ten prawdziwie realistyczny nurt musimy w naszym Oświeceniu dokładnie wyodrębnić, gdyż przeplata się on z nurtem pseudoklasycznym, polegającym na martwym naśladownictwie obcych, przeważnie francuskich wzorów, na stylizacji życia polskiego według recept dworu ostatniego z Ludwików. Tendencje te wyraźne szczególnie w sielance, która przecież, jak wiemy z przykładu choćby naszych sielanek Szymonowicza z XVI w., może być również realistyczna, wzięły górę w nieco późniejszym okresie i trzeba było dopiero walki Mickiewicza z „warszawskimi salonami", by znów zwyciężyła realistyczna poezja.

Elementy pseudoklasyczne cechują przede wszystkim poezję Karpińskiego, Kniaźnina, Woronicza, ale odnajdujemy je także w twórczości pisarzy, reprezentujących na ogół nurt realistyczny. Trembecki, na przykład, autor tak reprezentatywnie realistycznych wierszy, jak oda „Balon" i wiersz „Do Kossowskiej w tańcu", jest jednocześnie autorem pseudoklasycznej „Sofiówki", poematu „opisowego" na wzór „Ogrodów" Delille'a.

Oda „Balon", wychodząc z opisu jednego zdarzenia, próby lotu balonem Blancharda, która odbyła się w Warszawie w r. 1788, jest hymnem na cześć potęgi rozumu ludzkiego, coraz silniej ujarzmiającego przyrodę:

„Choć się natura troistym grodzi
Ze stali murów opasem,
Rozum człowieczy wszędzie przechodzi,
Niezłomny pracą i czasem".

Jest w tym wierszu połączenie realistycznego opisu jednorazowego zjawiska z szerokimi perspektywami filozoficznymi, rzutującymi w przyszłość, a logicznie wynikającymi z aktualnej rzeczywistości. Ta cecha realizmu XVIII wieku — ów trafny wybór zasadniczych zagadnień z bieżącej rzeczywistości i umiejętność rzutowania ich w przyszłość jest nam dziś bardzo bliska, mimo wielu rażących nas dziś naiwności.

Z ogólnej postawy pisarzy Oświecenia ważne jest dla nas również ich ogromne osobiste zaangażowanie się w walkę polityczną. Pisarze Oświecenia to pisarze polityczni w najszerszym tego słowa znaczeniu, traktujący pióro jako narzędzie walki, niejednokrotnie łączący różne gatunki twórczości, zależnie od doraźnych potrzeb. Toteż okres ten wypracował doskonałe, podatne dla celów walki gatunki literackie jak satyra, paszkwil czy pamflet. Dość przypomnieć satyry Krasickiego czy Naruszewicza, paszkwile Węgierskiego czy Zabłockiego.

Żaden okres w przeszłości nie wydał tylu wspaniałych, gorących publicystów — by przypomnieć choćby nazwiska Jezierskiego czy Kołłątaja. Atakowali oni skutecznie twierdze „starego porządku", z niezwykłą logiką, siłą argumentacji burzyli poszczególne jego instytucje. Niesłychanie żywiołowy, potężny kult wiedzy, nauki i rozumu ludzkiego jest zasadniczym zjawiskiem tego okresu.

W sumie realistyczny nurt literatury wieku Oświecenia uczy nas i dzisiaj ostrego widzenia współczesnej rzeczywistości, trafnego wyboru najbardziej węzłowych zagadnień i cennej umiejętności rzutowania ich w przyszłość.

WANDA LEOPOLD

Czy istnieje samorództwo tworów żywych?

prof. dr Adam Czartkowski

dziekan Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Łodzi

Życie jest związane z białkiem. Tylko tam, gdzie jest białko w określonym stanie rozproszenia w wodzie, istnieje życie. Białka występują w przyrodzie tylko w tworach żywych. Twory żywe je wytwarzają ze związków mineralnych, nieorganicznych. Rośliny zielone z dwutlenku węgla i wody w świetle tworzą cukier, a z cukru i ze związków zawierających azot, siarkę i fosfór, czerpanych za pomocą korzeni z gleby, dalej wytwarzają białko, z którego powstają nowe cząstki ich żywej materii, plazmy. Rośliny zielone służą za pożywienie zwierzętom roślinożernym, białko z roślin dostaje się do ciała tych zwierząt i w nich tworzy z kolei plazmę, aż wreszcie z mięsem roślinożernych dostaje się do ciała mięsożernych jako materiał budowlany nowych komórek. Rośliny zielone są więc tymi tworami, w których materia nieożywiona przetwarza się w materię ożywioną — w plazmę. Gdyby któregoś dnia przestały istnieć rośliny zielone, musiałoby przestać istnieć wszystko co żyje: zwierzęta roślinożerne i mięsożerne i ludzie. Życie trwa na ziemi dzięki istnieniu roślin zielonych.

Czy poza roślinami zielonymi i innymi żywymi tworami materia nieożywiona przetwarza się w ożywioną? Czy odbywa się samozaradzanie się żywych tworów, chociażby najmniejszych, chociażby najprostszych?

Najwybitniejszy przyrodnik starożytności Arystoteles, żyjący 2250 lat temu, twierdził, że żaby i ryby powstają z grudek błota w wodzie. Z czasem przekonano się, że to, co Arystoteles uważał za grudki błota, są to jajeczka składane do wody przez samice ryb i żab. Jednak chociaż z czasem przestano twierdzić, że ryby i żaby powstają drogą samorództwa, samej myśli o samozaradzaniu się żywych tworów z materii nieożywionej nie odrzucono.

Świat pierwotniaków

W połowie XVII wieku badania wykonane przy pomocy mikroskopu przekonały, że istnieje świat drobnoustrojów, pierwotniaków. Otóż — przyjmując, że twory zwierzęce wyższe, widzialne dla oka nieuzbrojonego, lęgną się z jajek, zaczęto twierdzić, że właśnie pierwotniaki są wynikiem samorództwa: przecież zjawiają się w czystej wodzie deszczowej, gdy utworzy na drodze po deszczu kałuże, w wodzie, do której nakruszono suchego siana... W XVIII w. między Anglikiem Needhamem a Włochem Spallanzanim toczył się długotrwały spór w tej sprawie. Spallanzani doświadczalnie stwierdził, że i pierwotniaki nie powstają przez samorództwo: w wodzie zawierającej rozkruszone siano, a zagotowanej i przechowywanej tak, by do niej nie miał dostępu kurz unoszący się w powietrzu, pierwotniaki się nie zjawiły.

Badania genialnego francuskiego badacza Pasteura ustaliły w połowie XIX w., że choroby epidemiczne, zaraźliwe, są wywoływane przez najdrobniejsze istoty żywe — bakterie. Co prawda bakterie znano już wcześniej, ale dopiero po pracach Pasteura stwierdzających, że bakterie wywołują choroby epidemiczne, zajęto się nimi bardziej szczegółowo i powstała nauka zwana obecnie bakteriologia. Otóż liczni uczeni tych czasów przyjmowali, że właśnie bakterie zjawiają się jako produkt samorództwa.

Pasteur, który od razu zdawał sobie sprawę, że istniejące na ziemi bakterie, podobnie, jak pierwotniaki, pochodzą od poprzednio istniejących pokoleń, musiał długo walczyć z mylnym twierdzeniem swych przeciwników. Dopiero, gdy wykonał niezwykle proste doświadczenia stwierdzające, że bakterie zjawiają się w płynie odżywczym, dopiero wówczas, gdy do tego płynu dostanie się powietrze zawierające kurz i wraz z nim przetrwalniki, tzw. zarodniki bakterii, przekonał o tym, że i bakterie nie powstają przez samorództwo, czyli przez przeobrażenie się materii martwej w materię żywą — bez udziału już istniejących żywych bakterii.

Wirusy – twory mniejsze od bakterii

W końcu XIX wieku badania zapoczątkowane przez rosyjskiego uczonego, Iwanowskiego, stwierdziły, że istnieją na ziemi żywe twory znacznie mniejsze od bakterii, tzw. wirusy. Wirusy również wywołują choroby ludzi, zwierząt i roślin — i wirusologia jest obecnie jedną z najbardziej żywotnych gałęzi nauk biologicznych i lekarskich. Wirusy nie są dostrzegalne nawet przez najmocniejsze mikroskopy o szklanych soczewkach i dopiero skonstruowanie mikroskopu tzw. elektronowego, dającego obrazy 100 tysięcy razy większe niż przedmiot przez ten przyrząd oglądany, pozwoliło je zobaczyć.

I znowu odżyła teoria samorództwa. Niektórzy wirusologowie jeszcze niedawno, niespełna 10 lat temu — twierdzili, że wirusy należy uważać za żywe twory powstające przez samorództwo, przez przeobrażanie się materii martwej w żywą. To twierdzenie znalazło oparcie m. in. w tym fakcie, że twory zwane wirusami, mają nieraz postać kryształka! Dotychczas wiedziano, że w postaci kryształków występują tylko ciała nieożywione, np. minerały lub związki chemiczne otrzymywane fabrycznie (np. cukier) — i było to wielką niespodzianką, że żywa materia krystalizuje. Okazało się, że kryształ wirusowy jest właściwie kryształem białka! Białka należącego do grupy najbardziej złożonych białek, do tzw. nukleoproteidów, czyli białek występujących w jądrze komórki zwierzęcej i roślinnej. Nukleoproteidy są to białka fosforowe i ich cząstki są — że tak powiem — wielopiętrowe. Cząstka nukleoproteidu przy powolnym rozkładzie rozpada się na białko proste i nukleinę, nukleina na białko proste i na kwas nukleinowy, kwas nukleinowy na kwas fosforowy i związki węglowe, tzw. aromatyczne. Nukleoproteidy są w porównaniu do białek bezfosforowych bardzo czynne, tzn. mogą wykonywać jeszcze więcej reakcji chemicznych niż tamte.

I tym właśnie tłumaczy się fakt stwierdzony przez badaczy żywych komórek, że jądro komórkowe stanowi jej ośrodek kierowniczy; że usunięcie jądra z komórki sprowadza śmierć plazmy; że zjawiska wzrostu komórki i tworzenia się błony komórkowej odbywają się pod bezpośrednim wpływem jądra; że z jądra komórkowego wydzielają się do plazmy substancje trawiące pożywienie itp.

Nukleoproteidy decydują o życiu komórki sinicy

Istnieją bardzo proste twory żywe, tzw. sinice, których zielono-sine skupienia zarastają np. ściankę słoika lub akwarium szklanego, w którym w wodzie hodujemy rośliny wodne i ryby. Otóż mikroskop pozwala stwierdzić, że w komórce sinic brak kulistego ciałka zwanego jądrem. Ale za to komórka sinicy zawiera w swej plazmie liczne grudki nukleoproteidowe (jądro w rozproszeniu!) i dzięki temu bytuje jak każda inna komórka o jądrze kulistym, wyraźnie wyodrębnionym od plazmy. Wynika z tego, że obecność nukleoproteidów decyduje o normalnym życiu komórki, że bez nukleoproteidów (mniejsza o to, czy skupionych w kuliste jądro, czy rozproszonych w plazmie w postaci licznych grudek) komórka nie może żyć.

Stwierdzenie, że wirus — to kryształ nukleoproteidu, nie przeczy temu, że wirus jest tworem żywym. Składa się on z materii żywej, najbardziej czynnej i dzięki temu jest żywy. Ale fakt, że wirusy istnieją i mnożą się jako pasożyty tylko w komórkach żywych: bakterii, roślin, zwierząt i ludzi, że bez środowiska plazmatycznego nie mogą istnieć, dowodzi, że wirusy nie powstają samorzutnie z materii martwej, w środowisku materii martwej.

Wirusolog radziecki Boszian ogłosił książkę, w której przedstawia fakt przez siebie zaobserwowany, że bakterie w pewnych warunkach przeobrażają się w wirusy, wirusy następnie w kryształy nukleoproteidu i z powrotem kryształy w wirusy, wirusy następnie w bakterie, ale to bynajmniej nie potwierdza zdania, że kryształy nukleoproteidów, tak niezwykle złożonych związków chemicznych, mogą powstawać jako bezpośredni wynik samorództwa, tj. przetwarzania się materii martwej w materię żywą. Materia martwa składa się ze związków stosunkowo prostych, utworzonych ze skupień nielicznych atomów i według praw chemicznych w żaden sposób te nieliczne skupienia atomów nie mogą od razu łączyć się w skupienia tak skomplikowane, jakimi są cząstki jakiegokolwiek nukleoproteidu. Nukleoproteidy, czyli białka fosforowe, są niewątpliwie wynikiem długiego łańcucha przeobrażeń chemicznych, dokonywających się w środowisku materii żywej, w środowisku plazmy.

Wynika z tego wszystkiego, że w obecnej fazie istnienia Ziemi, życie na naszej planecie trwa, że dzięki istnieniu plazmy na niej, materia martwa przeobraża się w żywą. Że samorództwa, tj. powstawania najmniejszych nawet tworów żywych bezpośrednio z materii martwej na kuli ziemskiej nie ma; nikt tego jeszcze nigdzie na ziemi nie stwierdził.

Stanisław Brucz

Ameryka w kleszczach

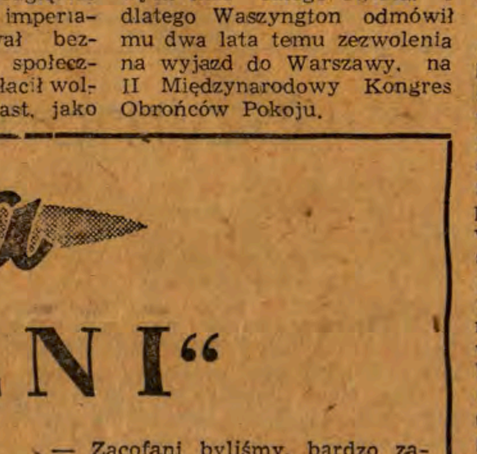
(O „Trzydziestu srebrnikach" Howarda Fasta)

„Nie jestem już tylko pisarzem — niech to sobie uświadomią wszyscy pisarze: słowo nasze musi być mieczem druzgocącym potwora faszyzmu. Inaczej nie będzie literatury".

Słowa te skierował Howard Fast do pisarzy nie tylko amerykańskich — do wszystkich pisarzy świata zachodniego, gdzie między kapitalizmem i faszyzmem coraz wyraźniej rysuje się znak równania.

Słowa te nade wszystko potwierdza i realizuje sam Fast całą swą nieustraszoną aktywnością pisarza, działacza społecznego, bojownika o pokój i wyzwolenie mas pracujących. Syn kowala i typowy dla stosunków amerykańskich intelektualista - samouk, Fast, w twardej szkole pracy najemnej i włóczęgi po Stanach wykształcił swą postawę człowieka i pisarza. Był więc, już jako siedmioletni chłopiec, roznosicielem gazet, potem pracował w fabryce cygar i w rzeźni, przemierzył w poszukiwaniu chleba cały prawie kontynent; podczas tej wędrówki poznał, obnażoną przez kryzys gospodarczy, nędzę ludu amerykańskiego — bezrobotnych wygnanych głodem z ośrodków przemysłu, drobnych farmerów wywłaszczonych przez wielkie koncerny, robotników rolnych i Murzynów Południa, ciągle żyjących w warunkach niewolnictwa. Kiedy wziął pióro do ręki — a było to w roku 1933 — Howard Fast wiedział już czego chce i o co będzie walczył. Miał wówczas 20 lat.

Przeżycia wojenne utwierdziły go w rewolucyjnych zasadach pojmowania i wartościowania świata. Po r. 1945 Fast znalazł się w pierwszym szeregu rzeczników postępu i sprawiedliwości społecznej, w czołówce czynnych przeciwników faszyzmu — faszyzmu w nowym, amerykańskim wydaniu. Słowo pisarza jest czynem; ale Fast swą nieugiętość antyfaszysty i wroga imperializmu zadokumentował bezpośrednim czynem społecznym, wreszcie przypłacił wolnością. W r. 1948 Fast, jako przedstawiciel Komitetu Wspierania Antyfaszystów, odmówił osławionej „Komisji Thomasa" wydania spisu osób, którym rada Komitetu udzieliła pomocy. Odbył się głośny proces i Fast wtrącony został do więzienia. Po trzech miesiącach reakcyjne władze musiały go zwolnić — pod presją wzburzonej opinii żywiołów postępowych Europy i Ameryki. Przeprawa ta wzmocniła bojowe stanowisko autora „Drogi do wolności". Dzisiaj Fast ma za sobą osiem powieści, tłumaczonych na wiele języków europejskich i



Howard Fast

azjatyckich, szereg artykułów i reportaży oraz sztukę teatralną „Trzydzieści srebrników", graną obecnie w Związku Radzieckim, we wszystkich prawie krajach demokracji ludowej, w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Twórczość ta, nawiązując do postępowej tradycji narodowej, do Whitmana, Emersona i Thoreau, do Norrisa, Londona i Dreisera, ratuje honor literatury amerykańskiej, zalanej, jak wiadomo, brudem, pornografią i kryminalną bzdurą. Twórczość ta zyskała mu posłuch i sympatię ludowych mas całego świata. I dlatego Waszyngton odmówił mu dwa lata temu zezwolenia na wyjazd do Warszawy, na II Międzynarodowy Kongres Obrońców Pokoju.

W powieściach swych zajmuje się Fast przede wszystkim przeszłością Stanów Zjednoczonych, usiłując spod nawarstwień kapitalistycznej nieprawości i kłamstw urzędowych historyków, odkopać korzenie prawdziwej demokracji, demokracji pierwszych budowniczych Ameryki, pionierów, drwali, karczowników i żołnierzy wojsk Niepodległości („Zrodzony z wolności", „Niezwyciężony", „Obywatel Tom Paine"); równocześnie ukazuje Fast rozwój społeczny Stanów Zjednoczonych pod kątem walki klas („Droga do wolności", „Amerykanin"); w powieści współczesnej „Clarkton", odsłania mechanizm walki strajkowej w specyficznym układzie stosunków amerykańskich; wreszcie w utworach najbardziej aktualnych, w reportażu „Pixill USA" i w sztuce „Trzydzieści srebrników" — piętnuje faszystowską teraźniejszość Ameryki.

* * *

Bardzo przeciętny Amerykanin, mały urzędnik jednego z biur ministerialnych w Waszyngtonie, Charlie Graham, staje się ofiarą amerykańskiego Gestapo, słynnego F.B.I., tej jedynie racji, że znał niegdyś i skorzystał z protekcji działacza radykalnej lewicy, Leonarda Agromskiego. Graham, który nie będąc bohaterem jest jednak przeciętnym uczciwym człowiekiem, zrazu próbuje stawiać opór, ale bardzo szybko, pod naciskiem podstępnego terroru, perfidnego szantażu i groźby utraty pracy, załamuje się i w naszych oczach stacza się na dno upodlenia: obarcza Agromskiego wszystkimi winami, jakie mu podpowiada agent F.B.I., Fuller, i w końcu podpisuje fałszywy dokument przesądzający los Agromskiego. Sprzedaje Agromskiego za trzydzieści srebrników lichego drobnomieszczańskiego dobrobytu. Gdzież konflikt? Konflikt rozdziera rodzinę Grahama: osobą, która stawi czoło Fullerowi i stojącej za nim machinie faszystowskiej deprawacji, jest żona Grahama, dzielnie i śmiało myśląca Jane, przychylna ideom postępu. Obok niej, wspierając ją w chwilach rozterki i przerastając ją moralnie, występuje Hilda Smith, służąca — Murzynka, przedstawicielka najbardziej upośledzonych warstw Ameryki. Jane, przekonawszy się o moralnej nicości męża, opuszcza go i razem z Hildą odchodzi — drogą wiodącą w przyszłość, drogą do wolności.

Można by powiedzieć, że problem „Trzydziestu srebrników" jest problemem drobnomieszczańskim. Okoliczność ta nie umniejsza jednak społecznej wagi dramatu. Drobne i średnie mieszczaństwo Ameryki stanowi klasę odrębną, przy tym najliczniejszą, bo obejmującą szereg warstw pośrednich: pracowników umysłowych, wolne zawody, masę kupiecką, rzemieślników i małych producentów, robotniczą górę, średnich fermerów Middlewestu; — klasa to nie jednolita, słabo uświadomiona, politycznie chwiejna, bezwładna i w bezwładzie swym podległa destrukcyjnym wpływom rządzącej burżuazji przemysłowo - bankowej. W wielkich rozgrywkach politycznych rola tej klasy jest bardzo poważna. Jednakże, ujęta w kleszcze dwu przeciwstawnych sił: wielkiego kapitału z jednej strony, ruchu postępowych mas ludowych z drugiej — klasa ta znajduje się w sytuacji tragicznej, choć nie beznadziejnej. I dla niej właśnie przeznaczona jest przestroga zawarta w „Trzydziestu srebrnikach": patrzcie, mówi Fast, ze strony kapitału grozi wam likwidacja swobód demokratycznych, zagłada gospodarczo słabych, faszystowska dyktatura uosobiona w szubrawcach z F.B.I.; ratunek czeka was jedynie na tej drodze, na którą wstępują Jane i Hilda, sojuszniczki biała i czarna, reprezentujące lepszą Amerykę, Amerykę lustra Amerykę wyzwoloną spod jarzma kapitału i tyranii faszyzmu, Amerykę pracujących mas, Amerykę, która musi zwyciężyć.

Dla średniego Amerykanina w dzisiejszej sytuacji Stanów Zjednoczonych, sztuka Fasta jest groźnym i koniecznym memento, jest wezwaniem do wyboru między tym, co skazane na śmierć, a tym, co kryje w sobie zalążki odrodzenia. Dla nas, widzów polskich, sztuka Fasta ma znaczenie nie mniejsze, choć odmienne: pobudza naszą czujność, mobilizuje nas do walki z monstrualnym i antyludzkim faszyzmem amerykańskim i jego sługusami.

W liście do czeskiego tłumacza i reżysera „Trzydziestu srebrników" pisze Fast: „Chciałbym, aby wasi ludzie zrozumieli, co to znaczy żyć dzisiaj w Ameryce". Mieć mam nadzieję, że zrozumieją to nasi ludzie — na przedstawieniu „Trzydziestu srebrników" w Państwowym Teatrze Wojska Polskiego.

Ostrzem pióra

„NIEŚMIERTELNI"

Z okazji setnej rocznicy śmierci znakomitego pisarza rosyjskiego, Mikołaja Gogola, grono osób, unieśmiertelnionych jego piórem w powieści „Martwe dusze" oraz w genialnej sztuce „Rewizor" — urządziło w tzw. zaświatach uroczyste przyjęcie towarzyskie.

Przyjęcie miało jeszcze wspanialszy charakter, niż słynny bal u gubernatora NN, toteż Czyczykow był pełen myśli tak pogodnych, jak błękit nieba, które stanowiło naturalny teren uroczystości.

— Sto lat — dumał z rozrzewnieniem Paweł Iwanowicz — sto lat z okładem mija, gdy z lekkiej ręki M. W. Gogola stałem się sławny na całą Rosję...

„Sławny". To słowo nasunęło na myśl utalentowanemu kupcowi martwych dusz, iż sława jego była bądź co bądź bardzo szczególnego rodzaju. Przypomniał sobie z niepokojem, ile to wstydu i strachu najadł się, gdy szalawiła i plotkarz Nozdriew zdemaskował go publicznie jako nabywcę nieboszczyków, dodając nad program od siebie, iż Czyczykow to poza tym fałszerz pieniędzy, inicjator porwania córki gubernatorskiej i przyczyna nagłej śmierci prokuratora.

— Eh, ten Nozdriew — mruczał ze złością Paweł Iwanowicz — zupełnego łotra ze mnie zrobił! Na szczęście, sto lat, to ładny kawał czasu, być może, ludzie zapomnieli...

Raptem zbladł. Oto bowiem zza chmurki wyłoniła się pijacka gęba Nozdriewa. Zanosząc się od śmiechu, od którego trzęsły się jego świeże, rumiane policzki, największy awanturnik i gaduła miasta N. N., szedł wprost na Czyczykowa.

— A — wrzeszczał, zwracając się do wszystkich zebranych na przyjęciu — a, szanowny handlarz nieboszczyków, a chersoński obywatel...

Czyczykow biały jak papier, przymknął powieki w oczekiwaniu na dalsze ciosy swego zajadłego prześladowcy, gdy oto nagle zabrzmiał ponury bas niedźwiedziowatego Sobakiewicza, który nie lubił się o nikim dobrze wyrażać.

— Jaki tam znowu chersoński obywatel! — powiedział. — Amerykański obywatel — i tyle!

Zdumienie ogarnęło wszystkich bohaterów „Martwych dusz" i „Rewizora". Zwłaszcza zdziwiony wydawał się być serdeczny przyjaciel Czyczykowa, ugrzeczniony niezwykle szafarz okrągłych frazesów — Maniłow.

— Za pozwoleniem! — zawołał, chyląc się w kornej postawie przed Sobakiewiczem. — Niech pan wybaczy, ale doprawdy nie rozumiem... Taki uprzejmy i miły człowiek, jak Paweł Iwanowicz, nasz rodak...

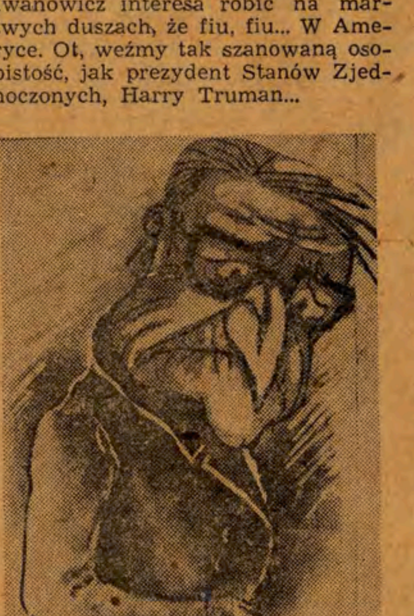
— Nie ma już od dawna takich rodaków w Rosji — burknął Sobakiewicz — ot co! Tacy urzędnicy jak gubernator, największy łotr na świecie, taki wicegubernator — niech pan mu da tylko nóż i puści na równą drogę — zarżnie: taki policmajster, łajdak, co zje z panem obiad i oszuka... Eh, co tu dużo gadać: prawdę mówiąc, tacy jak my wszyscy, i pan, i Czyczykow, i sknera Pliuszkin, i to bydlę Nozdriew — to Ameryka, czysta Ameryka... W Rosji śladu po nas już nie znajdziesz.

— Jakże to tak? — zaniepokoił się Maniłow. — A w takim razie, raczy pan pozwolić, komuż, że tak się wyrażę, przypada rozkoszowanie się władzą, skoro my wszyscy, ziemianie, można powiedzieć, właściciele majątków...

— Nie ma ziemian, aha — wtrącili się do rozmowy dwaj nierozłączni, a wścibscy przyjaciele z „Rewizora", Dobczyński i Bobczyński. — Nie ma właścicieli majątków. Nie ma cara. Lud od dawna rządzi krajem. Robotnicy i chłopi, którymi nawet po ich śmierci raczył handlować szanowny pan Czyczykow...

— Ha, ha, ha — zaryczał głośnym śmiechem rubaszny Nozdriew. — A niech cię diabli, Czyczykow, ty fitiuku! Dobrze, bracie, żeś zdechł, bo figa, jak Boga kocham z twoich interesów tam na ziemi. Komu byś dziś powiedział: sprzedaj mi martwe dusze?

— No, za pozwoleniem — fuknął na Nozdriewa naczelnik poczty z „Rewizora", Iwan Kuźmicz Szpiekin. — Mnie tu, uważacie, dzięki mojemu stanowisku gazety do zaświatów przysyłają, wie się zatem poniekąd, co słychać tam, na dole. I dlatego do pewnego stopnia przychylam się do opinii pana Sobakiewicza: mógłby jeszcze dziś Paweł Iwanowicz interesa robić na martwych duszach, że fiu, fiu... W Ameryce. Ot, weźmy tak szanowaną osobistość, jak prezydent Stanów Zjednoczonych, Harry Truman...



Czyczykow

— Prawdziwy Gog i Magog — warknął Sobakiewicz.

— Ach, jakże można wyrażać się tak brutalnie o tak dostojnym człowieku! — jęknął delikatny Maniłow.

— Można — zgodził się po namyśle Szpiekin. — Otóż proszę sobie wyobrazić, ów dostojny człowiek przeszedł nawet samego Pawła Iwanowicza. Przy pomocy, że tak powiem, martwych dusz, to jest głosów zmarłych z cmentarza w Chicago został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Wiadomość ta bardzo zainteresowała Czyczykowa. Odzyskał przytomność i westchnął:

— To rozumiem. Ach, co za wspaniały kraj! Ile możliwości przed człowiekiem, który chciałby się wybić!

— Nieprawdaż? — przyłączył się do zachwytów Pawła Iwanowicza jego kolega po fachu, aferzysta Chlestakow. — A jakże tam, w tej Ameryce — dodał, zwracając się do Szpiekina i pstrykając znacząco palcami — w przedmiocie, że tak powiem, łapówki...

— Raj, powiadam wam: prawdziwy raj — odparł Szpiekin — mlaszcząc i ozdabiając swoją fizjonomię anielskim uśmiechem. — Nic, tylko bierzesz i bierzesz...

— Kto smaruje, ten jedzie — zauważył marzycielsko horodniczy, Antoni Skwoznik Dmuchanowski.

— Właśnie — mruknął ponuro Sobakiewicz. — Łajdak na łajdaku jedzie i łajdakiem pogania.

— Pozwólcie... — wtrącili znowu zaprzyjaźnieni Dobczyński i Bobczyński. — Malujecie, można, powiedzieć, takie kuszące obrazy, aż ślinka idzie! Dlatego pozwalamy sobie zadać pytanie: a rewizorów tam nie ma, w Ameryce?

Naczelnik poczty spojrzał z uśmiechem na Chlestakowa i kiwnął głową.

— Są rewizorzy, a jakże — powiedział. — Są nawet specjalne komisje do badania, że tak powiem, kto i ile. Jest, uważacie, naczelny rewizor, minister sprawiedliwości, pan Mac Grath, który...

— Sam najwięcej bierze łapówek — przerwał Sobakiewicz.

— Skąd pan wie? — zdziwił się Szpiekin, spoglądając z uznaniem na niedźwiedziowatego obszarnika. — Rzeczywiście, Mac Grath bierze najwięcej. Ale też, moi panowie: taka osobistość, prawa, że tak powiem, ręka prezydenta Trumana, który hm. hm. jest ojcem wszystkich łapowników i złodziei...

— Ach, mój Boże — westchnął Chlestakow — żeby tak mnie wypadło być taką ręką!

Słowa te mocno poruszyły Nozdriewa, który akurat ocknął się z pijackiej drzemki.

— Fitiuk! — zawołał ze złością. — Istny fitiuk! Kilkaset rubli raptem ukradł i już myśli, że Trumana za nogi złapał! Tu, bracie, trzeba tego — tu stuknął się w czoło. — Milioniki do łapy, milioniki!

— Przestańcie, panowie — powiedział błagalnie Maniłow. — Cóż, u Boga Ojca, że się tak wyrażę, za malownicze widoki roztaczacie! I czymże, można powiedzieć, była w takim razie nasza mateczka — carska ojczyzna — wobec takiego wspaniałego kraju, jak Ameryka?

— Zacofani byliśmy, bardzo zacofani, odpuść nam Panie — westchnęli gromadnie bohaterowie „Martwych dusz" i „Rewizora".

— Ty byś, tatku — pisnęła z wdziękiem córka starego horodniczego — na pewno od razu w generały popadł w tej Ameryce... Tak ładnie potrafiłeś wyduszać łapowe...

— A Paweł Iwanowicz — oświadczyła z przekonaniem żona gubernatora — nie musiałby uciekać wystraszony z N. N. Zostałby niewątpliwie gubernatorem Chicago, Nowego Jorku, albo ministrem. On tak sprytnie umie łowić martwe dusze...

— Nasz Chlestakow — zauważył otyły Zjemlanika — ani chybi stanąłby, że tak powiem, na czele komisji śledczej Senatu Amerykańskiego. On tak zgrabnie ludzi naciągał...

— Wszyscy byśmy zrobili tam wspaniałą karierę — zawołali chórem zebrani.



Chlestakow

A ugrzeczniony i lubiący marzyć Maniłow dodał:

— I któżby pomyślał, moi panowie? Nasz szanowny autor Mikołaj W. Gogol, nie bardzo nas, że tak powiem, lubił i w ogóle, można powiedzieć, nie odczuwał rozkoszy obcowania z tak wzniosłymi ludźmi, jak szanowni urzędnicy carscy i właściciele majątków. Mówiono nawet w naszych czasach, iż do pewnego stopnia nas zabił swoim, że tak się wyrażę, wyjątkowym zgoła szyderstwem. A oto jak się okazuje — żyjemy. Nie przetrwaliśmy co prawda w naszym kraju, skąd nas poniekąd — za przeproszeniem — przepędzono raz na zawsze, razem z Najjaśniejszym Panem, ale jakże dobrze żyje się naszym duchowym braciom i siostrom — w republice. W rozkosznej republice, amerykańskiej, kraju szczęścia, że tak powiem, i wolności dla tak wyjątkowych osób, jak zwłaszcza nasi przyjaciele — Czyczykow i Chlestakow...

odnotował *Stefan Stefański*